

Joanna Grześkowiak

Opinie Anglosasów o polskich emigrantach w Kanadzie (1896-1939)

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 29, 45-79

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA GRZEŚKOWIAK — KANADA

OPINIE ANGLOSASÓW O POLSKICH EMIGRANTACH W KANADZIE (1896—1939)

Treść: Wstęp. — Terminologia. — Przegląd prasy. — Polityczno-społeczne aspekty imigracji. — Gospodarcze aspekty słowiańskiej imigracji. — Wyobrażenia o obyczajach, kulturze i moralności emigrantów. — Ralph Connor o Słowianach. — Asymilacja. — Uwagi końcowe.

WSTĘP

Kanadyjska opinia publiczna zaczęła interesować się słowiańskimi przybyszami, a wśród nich Polakami, dopiero na przełomie XIX i XX w. Nieliczni Polacy przybywający do Kanady w końcu XVIII w. czy po obu powstaniach narodowych byli na ogół ludźmi wykształconymi, pochodzącymi z warstw średnich, władali obcymi językami, łatwo wrastali przeto w anglosaskie lub francuskie środowisko i nie przysparzali problemów. Rodziny Globenskich (Głębińskich?), Barczów (znanych w Kanadzie pod nazwiskiem Debartzch), Gzowskich, Kierzkowskich, Brokowskich czy Horeckich (Horetzky) nie zaważyły w skali społecznej na wyobrażeniach o Polakach. Żony tych polskich emigrantów, a czasem nawet i matki były cudzoziemkami, w domu po polsku nie mówiono, tak że już drugie pokolenie miało zaledwie świadomość swego pochodzenia polskiego. Zdarzały się jednak przypadki, kiedy potomek starych emigrantów, prawnik z Calgary (Alberta), pisał jeszcze w czasie drugiej wojny światowej: „Jestem dumny z mojego nazwiska”¹.

Wprawdzie jeszcze za czasów osadnictwa Thomasa D. Selkira przybyła do Kanady grupa polskich żołnierzy z wojen napoleońskich, w latach 1860 przyjechali Kaszubi do okręgu Renfrew w Ontario, potem napływali robotnicy do budowy kolei transkontynentalnej i górnicy, głównie via Stany Zjednoczone, ale grupy te miały zaledwie lokalny

¹ Craig-Brokovski w broszurze *Poles in Canada*, Winnipeg 1940, s. 26—27.

rezonans. W polityce, publicystyce czy literaturze kanadyjskiej polscy emigranci nie stanowili problemu.

Od czasów konfederacji (1867) sprawa zasiedlenia prerii stała się w Kanadzie jednym z najważniejszych problemów gospodarczych i politycznych. Pomyślny rozwój istniejących prowincji zależał od zasiedlenia rozległych, pustych przestrzeni preryjnych. Kolumbia Brytyjska przystąpiła do konfederacji w 1871 r. pod warunkiem, że w ciągu dziesięciu lat zostanie przeprowadzona linia kolejowa ze wschodnich prowincji Dominium do wybrzeża Pacyfiku. Wielka spółka kolei transkontynentalnej Canadian Pacific Railway, powszechnie znana pod skrótem CPR, uzyskała ogromne dotacje państwowe w postaci ziemi wzdłuż trasy kolejowej. Rząd nie miał dostatecznych funduszy, by finansować tak gigantyczne przedsięwzięcie w gotówce. Podobne subwencje zresztą uzyskiwały i inne przedsiębiorstwa kolejowe. Większość tych działek należących do kolei już po skończeniu budowy linii transkontynentalnej (1885) leżała odłogiem, nie przynosząc żadnych dochodów. Dlatego władze kolejowe podobnie jak i władze państwowe były żywotnie zainteresowane w sprowadzeniu jak największej ilości osadników. Sprawa zasiedlenia prerii była istotna i ze względów politycznych. W Kanadzie żywiono podówczas niepokoje, że lepiej zagospodarowane i zaludnione Stany Zjednoczone mogą przesunąć swoje granice na północ, odcinając Kolumbię Brytyjską od Dominium.

Ludność prowincji już zagospodarowanych nie była w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości osadników, tym bardziej że rodowici Kanadyjczycy chętniej przenosili się do Stanów Zjednoczonych niż na dzikie prerie. Zjawisko to znane było od dawna. Bilans migracyjny bywał w Kanadzie często ujemny (zob. tab. 1). Co jakiś czas pojawiały się nawoływania, by zatrzymywać Kanadyjczyków w kraju, zamiast sprowadzać obcych. Zarówno władze kanadyjskie, jak i CPR zabiegały

Tabela 1. Ludność Kanady w latach 1871—1940 (w tysiącach)

Lata	Imigracja	Emigracja	Migracja netto	Ludność w końcu dziesięciolecia
1861—1870	186	376	-191	3689
1871—1880	352	438	-85	4325
1881—1890	903	1108	-205	4833
1891—1900	326	507	-181	5371
1901—1910	1782	1066	+715	7207
1911—1920	1592	1360	+233	8788
1921—1930	1198	1095	+103	10377
1931—1940	149	262	-112	11507

o osadników z Wielkiej Brytanii, Skandynawii i Stanów Zjednoczonych. Publikowano broszury, afisze, ulotki, opłacano dziennikarzy, by pisali zachęcające artykuły o Kanadzie, a nawet fingowane listy do redakcji, sprowadzano na koszt rządu przedstawicieli różnych instytucji gospodarczych, społecznych i kulturalnych i obwożono ich po Kanadzie w nadziei, że pomogą w werbowaniu przyszłych osadników. W Wielkiej Brytanii różne organizacje religijne i dobroczynne starały się dostarczyć ludzi do Kanady, korzystając obficie z subwencji rządowych zarówno kanadyjskich, jak i brytyjskich. Wielka Brytania pozbywała się w ten sposób niejednokrotnie ludzi obciążających instytucje dobroczynne. Pysyano też sporo dzieci z sierocińców².

Gdy mimo wysiłków ze strony Kanady stało się jasne, że wyspy brytyjskie łącznie z zachodnią i północną Europą nie zaspokoją potrzeby siły roboczej w Kanadzie, zwrócono uwagę na wielki potencjał ludzki w Europie wschodniej i centralnej. Nową politykę intensywnej akcji werbunkowej rozpoczęto za rządów liberałów w 1896 r., gdy ministrem spraw wewnętrznych został Clifford Sifton³. Pospołu z władzami CPR tylko w latach 1898—1904 Sifton sprowadził 63 000 Słowian. Agencji CPR i linii okrętowych, zainteresowanych w przewozie emigrantów, rozwinęli niezwykle energiczną akcję werbunkową, m.in. w Galicji. Otrzymywali za każdego dorosłego emigranta pogłównie w wysokości 5 dolarów. Z ich usług korzystał rząd kanadyjski, równie intensywnie starający się o ludzi do karczowania lasów, zaorywania dziewiczych stepów i zwiększania areалу ziemi uprawnej. Procedura uzyskiwania działek została uproszczona, akcja rozsyłania emigrantów do miejsc przeznaczenia ujęta w formy zorganizowane, a akcja propagandowa w Stanach Zjednoczonych i Europie zintensyfikowana. Rezultatem tej polityki był niezwykle wzrost imigracji. Podczas gdy w czterech dziesięcioleciach (1861—1901) emigracja z Kanady przerastała imigrację, w dziesięcioleciu 1901—1911 bilans migracyjny był dodatni. Do Kanady przybyło wtedy 1 782 000 ludzi, a wyemigrowało 1 066 000. Przez następne dwa dziesięciolecia dodatni bilans migracyjny utrzymywał się. Dopiero w okresie wielkiego kryzysu, w dziesięcioleciu 1931—1941, liczba emigrantów znów przewyższyła liczbę imigrantów (zob. tab. 1).

Dane urzędowe dotyczące liczby Słowian w Kanadzie aż do 1921 r. są mało wiarygodne. Polacy byli wprawdzie i przedtem wymieniani jako narodowość, ale część z nich była rejestrowana jako mieszkańcy

² N. Macdonald, *Canada. Immigration and Colonization 1841—1903*, Toronto 1966 Macmillan, s. 30—48.

³ Clifford Sifton (1861—1929) prawnik i polityk, w latach 1896—1911 poseł do parlamentu z Brandon (Manitoba), w latach 1896—1905 minister spraw wewnętrznych Kanady, właściciel „The Free Press”.

Galicji (Galicians), Austriacy, Rosjanie lub Niemcy, zależnie od posiadanego obywatelstwa zaborczego. To samo dotyczyło Ukraińców, których tylko część występowała pod oficjalną nazwą Rusinów (Ruthenians). Niemniej jednak nawet z problematycznych danych urzędowych wynika gwałtowny przyrost Polaków i Ukraińców, zapoczątkowany przez politykę Siftona (zob. tab. 2).

Tabela 2. Polacy i Ukraińcy w Kanadzie w latach 1901—1941

Narodowość	1901	1911	1921	1931	1941
Polacy	6 258	33 652	53 403	145 503	167 485
Ukraińcy	5 682	75 432	106 721	225 113	305 929

Opracowano na podstawie tablicy zamieszczonej w V. Turek, *Poles in Manitoba*, Toronto 1967 Polish Alliance Press Ltd., s. 53.

Napływ cudzoziemców odmiennych w stroju, języku, religii i obyczajach bardzo szybko wzbudził silne sprzeciwy osiadłej już w Kanadzie ludności anglosaskiej. Opór ten nie był niczym nowym. Już przedtem ostro występowano przeciwko mennonitom, Chińczykom, duchoborcom, mormonom itp. Na przełomie XIX i XX w. symbolem niepożądanego imigranta⁴ stał się w oczach anglosaskiej opinii polski i ukraiński chłop, znany pod nazwą „Galician”. Mimo zdecydowanej postawy władz rządowych i wielkich przedsiębiorców, starających się zabezpieczyć dopływ słowiańskich rolników i robotników rolnych, wrogie postawy wobec tych emigrantów utrzymywały się przez całe ćwierćwiecze, a sporadycznie i dłużej. Szczególnie trudny był okres I wojny światowej. Wielu Polaków i zdecydowana większość Ukraińców byli obywatelami austriackimi, co narażało ich na kłopoty meldowania się na policji, a czasem i internowania w specjalnych obozach.

Po zakończeniu wojny, gdy imigracja do Kanady została wznowiona, a Stany Zjednoczone wprowadziły prawo kontyngentów narodowościowych, strumień polskich obywateli skierował się do Kanady. Sprawa była o tyle trudna, że rdzenni Kanadyjczycy nie podlegali amerykańskiemu prawom kontyngentów. Mogli przeto swobodnie przepływać do USA w poszukiwaniu lepszych zarobków, gdy ich miejsca zostały zajmowane przez mało wymagających emigrantów. Budziło to nową falę niechęci wśród zagrożonych konkurencją sił pracowniczych. Studia statystyczne profesora W. B. Hurda, na temat większego przyrostu natu-

⁴ W literaturze historycznej kanadyjskiej podobnie jak w publicystyce, gdy mowa o przybyszach w Kanadzie, używa się zawsze określenia „imigrant”. Dlatego też w niniejszym artykule wszędzie tam, gdzie będzie mowa o polskich czy innych imigrantach w Kanadzie, używany będzie termin „imigrant”.

ralnego w słowiańskich grupach etnicznych niż wśród Brytyjczyków, ich powolnej asymilacji, ruchów migracyjnych itp.⁵, wzbudziły też pewne obawy, że inwazja emigrantów zagrazi dominacji Brytyjczyków. W 1926 r. ludność anglosaska prowincji Saskatchewan stanowiła tylko 51% ogółu ludności, Manitoba — 56%, Alberta — 58%⁶. Nic też dziwnego, że prowincje preryjne, a głównie Saskatchewan, były siedliskiem oporu w stosunku do europejskich emigrantów. *Spiritus movens* ruchu był biskup anglikański George Exton Lloyd⁷, domagający się na wzór amerykański wprowadzenia praw kontyngentów narodowościowych. Uważał on, że imigrację należy ograniczyć do 100 000 osób rocznie, przy czym zagwarantować wstęp dla 75% osób pochodzenia brytyjskiego, 5% francuskiego, 10% skandynawskiego, a pozostałe 10% przeznaczyć dla wszystkich innych narodowości. Warto dodać tu, że z Chińczykami załatwiono sprawę już wcześniej, zabraniając im w 1923 r. całkowicie prawa wstępu do Kanady. Prawo to zniesiono dopiero po drugiej wojnie światowej. Imigracja azjatycka w ogóle była ograniczona silnymi restrykcjami. Przedmiotem ataków byli głównie Słowianie. Wśród nich w latach 1920 najliczniej przybywali do Kanady obywatele polscy.

Władze kanadyjskie nie zawsze dawały się kierować opinią publiczną, szczególnie gdy była ona sprzeczna z interesami wielkich przedsiębiorstw, opowiadających się z zasady przeciwko ograniczeniom imigracyjnym. Jednakże w styczniu 1930 r. praktycznie zamknięto emigrację z Polski, wycofując z Gdyni i Gdańska kanadyjskie inspektoraty sanitarne i urzędników imigracyjnych na skutek bardzo silnej presji brytyjskich i kanadyjskich linii okrętowych. Nastąpiło to w wyniku ostrej walki wspomnianych linii z polskim Syndykatem Emigracyjnym i polską linią okrętową GAL, chcących przejąć w swoje ręce transport polskich emigrantów na kontynent amerykański. Stało się to jeszcze przed wprowadzeniem ograniczeń imigracyjnych w Kanadzie, spowodowanych wielkim kryzysem⁸.

Okres drugiej wojny światowej charakteryzuje się wyraźną zmianą stosunku Anglosasów do Polaków, którzy stali się aliantami. Już przed wojną były życzliwe głosy, ale w czasie wojny prowadzona była w tym kierunku programowa akcja. W Kanadzie liczna była niemiecka grupa

⁵ W. B. Hurd, *Is there a Canadian Race?*, „Queen's Quarterly”, Kingston, 1928, s. 53; idem, *The Case for a Quota*, „Queen's Quarterly”, Kingston, 1929, s. 145—159; idem, *Origin, Birthplace Nationality and Language of the Canadian People. A Census Study based on the Census of 1921 and Supplementary Data*, Ottawa 1929 Dominion Bureau of Statistics.

⁶ A. Brady, *Canada*, Toronto 1932 Macmillan, s. 17.

⁷ George Exton Lloyd (1861—1940), biskup anglikański w prowincji Saskatchewan, jeden z najzagorzalszych przeciwników słowiańskiej imigracji do Kanady.

⁸ Akta imigracji polskiej w Public Archives, Ottawa, RG 76, vol. 629.

etniczna i bano się infiltracji faszystowskiej. Dlatego też akcja propagandowa zwierania szeregów była adresowana do tych grup etnicznych, których nie można było posądzić o prohitlerowskie sympatie. Polacy należeli do narodów najbardziej poszkodowanych, toteż mówiło się o nich jak najlepiej. Wygłoszono wtedy szereg pogadań radiowych, wydano wiele broszur i rozprawek. W akcji brali m.in. udział znani z propolskich sympatii profesor W. Kirkconnell i J. M. Gibbon, autor książki *Canadian Mosaic*, opublikowanej w 1938 r. Ten ostatni opublikował w 1941 r. broszurę zatytułowaną *Nowi lojaliści kanadyjscy*, w której z życzliwością pisał o Kanadyjczykach nieangłosaskiego pochodzenia, m.in. o Polakach, Ukraińcach i Czechach⁹.

Polskie organizacje etniczne, konsul polski Wiktor Podoski i niektórzy Polacy kanadyjscy starali się wpływać na kształtowanie pozytywnych opinii o kraju ojczystym. Przyjazd do Kanady polskich inżynierów i techników do pracy w przemyśle wojennym odegrał też wielce pozytywną rolę w kształtowaniu opinii o Polakach, którzy okazali się znakomitymi specjalistami, a nie tylko pracownikami fizycznymi, do jakich przywykli Kanadyjczycy. Notabene konsul polski napotykał w kanadyjskim urzędzie imigracyjnym¹⁰ na wiele trudności przy sprowadzaniu tych specjalistów z Francji, Portugalii i Anglii. O wpuszczeniu ich do Kanady zadecydowano odgórnie pod wpływem nacisków Departamentu Zaopatrzenia Wojskowego¹¹. Urząd imigracyjny nie zgodził się nawet w 1941 r. na ułatwienie wyjazdu polskim technikom z Francji, choć było to całkowicie w jego mocy¹².

Francuzi kanadyjscy byli zawsze niechętnie nastawieni do wszelkiej imigracji, bo wzmacniała ona siły brytyjskie w Dominium. Trzeba wszakże powiedzieć, że to właśnie oni pierwsi poparli starania konsulatu polskiego w 1940 r. o wpuszczenie do Kanady polskich uchodźców wojennych.

⁹ J. M. Gibbon, *The New Canadian Loyalists*, Toronto 1941 Macmillan.

¹⁰ W czasie drugiej wojny światowej kanadyjski urząd imigracyjny stanowił oddział Departamentu Kopalń i Zasobów Naturalnych (Department of Mines and Resources).

¹¹ Department of Munition and Supply.

¹² W kwietniu 1941 r. wielu polskich inżynierów i techników, specjalistów w zakresie przemysłu zbrojeniowego, ewakuowanych z Polski po wybuchu wojny, przebywało we Francji. Na podstawie porozumienia rządu polskiego w Londynie i rządu kanadyjskiego siedemdziesięciu polskich specjalistów miało przyjechać do Kanady do pracy w przemyśle wojennym. Warunkiem uzyskania wizy kanadyjskiej było świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza kanadyjskiego, który urzędował w Lizbonie. Dostanie się do Portugalii było niemożliwe, ponieważ władze portugalskie wpuszczały na swoje terytorium osoby posiadające wizy docelowe do jakiegoś innego kraju. Wiktor Podoski, polski konsul w Kanadzie, wręcz błagał dyrektora oddziału imigracyjnego w Ottawie o respektowanie świadectw lekarza

TERMINOLOGIA

Stosunek kanadyjskiej opinii publicznej do Polaków aż do końca I wojny światowej nie da się oddzielić od stosunku do Ukraińców, którzy występowali pod wspólnym z Polakami mianem Galicians. Było to określenie bardzo nieprecyzyjne i rozciągliwe. Używano go czasem w stosunku do wszystkich przybyszów z centralnej i wschodniej Europy. Wiedza o narodach słowiańskich, gdy zaczęli masowo napływać do Kanady polscy i ukraińscy chłopi, przedstawiała się w społeczeństwie kanadyjskim niezwykle ubogo. Nawet autorzy artykułów i książek nie zawsze dokładnie wiedzieli, o kim piszą. James S. Woodsworth¹³, autor pierwszego kanadyjskiego podręcznika o imigrantach, przeznaczonego dla misjonarzy oraz działaczy społecznych i oświatowych, tak oceniał sytuację istniejącą w 1908 roku:

„Co zwyczajny Kanadyjczyk wie o imigrantach? Klasyfikuje on wszystkich ludzi na białych i cudzoziemców. O cudzoziemcach myśli, że to tacy, którzy kopią rowy i mają kłopoty z policją. Wszyscy oni rzekomo ubierają się w dziwaczne stroje, mówią barbarzyńskim językiem i śmierdzą”¹⁴.

Ale i znacznie później, bo w latach 1920, jak wspomina James H. Gray — znany dziennikarz i autor prac popularnonaukowych w zakresie historii, każdego „nowego Kanadyjczyka” w Winnipegu nazywano Galician. Podaje on też przykład stosunku Anglosasów do cudzoziemców. Gdy w Winnipegu sporządzano spisy ludności miasta, a osoby dokonujące spisu trafiały na nazwiska trudne do napisania lub wymówienia, notowano po prostu cudzoziemiec (*foreigner*)¹⁵. O używaniu terminu Galicians w stosunku do wszystkich Słowian bez rozróżnienia narodowości pisze wybitny znawca problemów migracyjnych, działacz oświatowy i polityk J. T. M. Anderson¹⁶, a jego opinię potwierdza także inny autor książek o imigracji do Kanady, Robert England¹⁷.

konsulatu amerykańskiego w nie okupowanej Francji. F. C. Blair kategorycznie odmówił zgody na takie rozwiązanie sprawy. Szczegółowe dane na ten temat znajdują się w aktach migracyjnych polskich w Public Archives, Ottawa, RG 76, vol. 630, file 10 (list Podoskiego z 17 IV 1941, odpowiedź Blaira z 26 IV 1941).

¹³ James S. Woodsworth (1874—1942), syn przełożonego misji metodystów w prowincjach preryjnych, sam również misjonarz, autor dwóch książek o imigrantach w Kanadzie, twórca pierwszej kanadyjskiej partii socjalistycznej.

¹⁴ J. S. Woodsworth, *Strangers Within our Sates*, Toronto 1909 Stephenson, s. 5; 1 wyd. tej książki ukazało się w 1908 r.

¹⁵ J. H. Gray, *The Boy from Winnipeg*, Toronto 1970 Macmillan, s. 3—4.

¹⁶ J. T. M. Anderson, *The Education of the New Canadian*, New York 1918 McBride, s. 50.

¹⁷ R. England, *The Colonization of Western Canada*, London 1936 King, s. 201.

Pojęcie Galicians zaczyna występować w Kanadzie w 1895 r. w raportach komisarzy ziem dominialnych¹⁸ i trwa urzędowo do końca pierwszej wojny światowej, a nieurzędowo spotyka się je przez cały okres międzywojenny, przy czym w miarę upływu czasu coraz rzadziej oznacza ono Polaków, a coraz częściej Ukraińców. Nazwa budzi wątpliwości i powoduje wyjaśnienia w prasie od samego początku jej używania, np. już w 1898 r. pastor C. Dew MacDonald z Edmonton (Alberta) wyjaśnia w artykule prasowym, że „termin Galician jest nazwą błędną, oznacza bowiem ni mniej ni więcej tylko człowieka mieszkającego w Galicji, co nie daje informacji ani o narodowości i języku, ani żadnej charakterystyki”¹⁹. Ale w prasie pojawiają się coraz to inne wyjaśnienia tego pojęcia. Na łamach miesięcznika „The Anglo-Saxon” w 1899 r. C. P. Wolley informuje, że Galicians są to „albo Rusini (Małorusini), albo Polacy z niezwykle silną domieszką najniższej na świecie kategorii Żydów”²⁰. Inny autor w gazecie wychodzącej w prowincji Manitoba, w artykule zatytułowanym *Galicians* stwierdza: „Nie mają oni narodowości. Są to Polacy. Galicja została siłą anektowana przez Austrię po upadku narodu polskiego i podziale Polski”²¹. Dalej dodaje, że ludzie ci, nie mając własnego bytu państwowego, stanowią doskonały element na nowych obywateli kanadyjskich.

Fakt, że niemal każdego cudzoziemca z Europy wschodniej i środkowej nazywano Galician, zaniepokoił konsula Austro-Węgier, E. Schulzta, który 9 VI 1899 r. zwrócił się do wiceministra spraw wewnętrznych Kanady z listem, w którym pisał m.in.: „jak zauważam z raportów Pańskich urzędników z terytorium North-West, wydanych w Niebieskiej Księdze Pańskiego Departamentu, nie tylko imigranci z Galicji, zarówno Słowianie, jak i Niemcy, ale także ci z Bukowiny, a nawet niektórzy Grecy zaliczani są do Galicjan. W niektórych przypadkach trudno przeprowadzić linię demarkacyjną, co w rzeczywistości rozumie się przez «migrację galicyjską». Dyskryminacją będzie praktycznie działać w stosunku do całej imigracji z Austrii. Dlatego też konieczne jest z mojej strony poznanie Pańskiego poglądu na tę sprawę. Mam zaszczyt przeto uprzejmie prosić o danie mi jasnej definicji terminu «imigracja galicyjska»”²². Wiceminister A. Smart odpowiedział: „Przez termin imigranci galicyjscy rozumie się wszystkie osoby, które w Kanadzie są uznawane za Galicjan, uważam, że będą tu włączeni imigranci z Bukowiny tak samo jak z Galicji [...] Nie sądzę, by termin Galicians dotyczył nie-

¹⁸ „Sessional Papers for 1895”, vol. 9, s. 6. Cytowane za Turek, *Poles...*, s. 281.

¹⁹ „Toronto Globe”, 22 X 1899.

²⁰ „The Anglo-Saxon”, vol. 12, nr 9, June 1899.

²¹ „The Herald”, Mac Gregor, 27 I 1899.

²² Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144.

mieckich imigrantów z Austrii lub imigrantów z Węgier”²³. Odpowiedź nie wydaje się nazbyt precyzyjna, jako że właśnie w Kanadzie nigdy klarownych rozgraniczeń w tym zakresie nie było, a już z całą pewnością nie orientował się w tych sprawach przeciętny Kanadyjczyk. Nawet znany kanadyjski pisarz Charles Gordon, występujący pod pseudonimem Ralph Connor, w powieści o słowiańskich emigrantach w Kanadzie²⁴ niezbyt rozeznaje się w ich narodowościach. Jego bohaterowie mówią językiem „galicyjskim”, Rosjanie noszą niemieckie nazwiska, Polacy rosyjskie itp. Przełożony misji metodystycznych w prowincjach preryjnych, J. Woodsworth (ojciec), w swoich wspomnieniach opublikowanych w 1917 r. stwierdza, że imigranci galicyjscy i duchoborcy używają tego samego języka²⁵.

Wcale nierzadko w artykułach i opracowaniach książkowych do Słowian zaliczano Litwinów i Rumunów, a także Finów i Węgrów²⁶. Przyjętą powszechnie nazwę Galicians przekręcano. Zamiast niej używano znanej z *Pisma Świętego* nazwy Galatowie (Galatians)²⁷. Termin ten spotykamy też w korespondencji urzędowej, np. w liście komisarza imigracyjnego z Winnipegu z 11 V 1897 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²⁸. Sporadycznie też zdarzała się nazwa Glacians²⁹.

W początkowym okresie masowej imigracji polskich i ukraińskich chłopów do Kanady określenie Polak używane było rzadko. Na przykład w 170 artykułach prasowych z końca 1898 i pierwszej połowy 1899 roku, traktujących o słowiańskich emigrantach z Galicji, nazwa ta występowała zaledwie 10 razy. Traktowana była jako jednoznaczna lub wchodząca w zakres pojęcia Galicians. Obok terminu angielskiego Poles spotyka się także nazwę Polacks, Polloks lub Polanders³⁰. Warto dodać, że

²³ *Ibidem*, list z 13 VI 1899.

²⁴ R. Connor, *The Foreigner*, Toronto — Westminster 1909.

²⁵ J. Woodsworth (senior), *Thirty Years in the Canadian North-West*, Toronto 1917 McClelland, s. 235.

²⁶ C. A. Magrath, *Canada's Growth and Some Problems affecting it*, Ottawa 1910 Mortimer Press, s. 129; W. G. Smith, *Building the Nation. A Study of Some Problems Concerning Churches' Relation to the Immigrants*, Toronto 1922 The Reyerson Press, s. 71—75, 118.

²⁷ Termin „Galatians” występuje m.in. w tytule artykułu w gazecie „The Evening Beacon”, Stratford, Ontario, 15 V 1899.

²⁸ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144, file 34 214.

²⁹ „Daily Evening Review”, Peterborough, 5 IV 1899.

³⁰ Na temat nazw używanych w stosunku do Polaków i Ukraińców zob. Turek, *Poles...*, s. 54—55, 281, 319. O nazwach stosowanych w USA pisze też E. Balch, *Our Slavic Fellow Citizen*, New York 1910 Charities Publication Committee, s. 7—8, 418. Zob. również H. Emerson, *The Sowing*, Winnipeg 1909, s. 92; Woodsworth, *Strangers...*, s. 114—115; A. C. Laut, *The Canadian Commonwealth*, Indianapolis 1915 Bobbs — Merrill, s. 119.

podczas gdy w Stanach Zjednoczonych miano Polacks miało przeważnie wydźwięk pejoratywny, w Kanadzie używano go wcale nierzadko w dobrej wierze. Tego terminu używa np. w swoich raportach komisarz imigracyjny C. W. Speers, którego żadną miarą nie można posądzić o złośliwy stosunek do polskich i ukraińskich osadników. Znane są bowiem jego wystąpienia w obronie Słowian i pozytywne oceny ich osiągnięć w Kanadzie³¹. Polscy pionierzy na preriach, jak wynika z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę niniejszego artykułu w Albercie, życzyli sobie, by ich nazywano Polacks, a nie Poles. Czasem poprawiali Anglosasów w tym względzie. Niewątpliwie pejoratywne zabarwienie miały takie określenia cudzoziemców, jak hunky, uke, bohunk, kike, wop³².

W pierwszym, wspomnianym już informatorze o imigrantach kanadyjskich J. S. Woodswortha Polacy są wyodrębnieni z ogółu imigrantów galicyjskich. Znak równości postawiony jest natomiast między Ruthenians a Galicians, przy czym to ostatnie określenie „jest terminem niemal hańbiącym”³³, jak stwierdza Arthur Ford, autor rozdziałów o słowiańskich imigrantach. Dla wielu późniejszych autorów książek nazwa Galicians będzie oznaczała Ukraińców³⁴. Jeszcze w 1924 r. konsul polski, dr Michał Straszewski, protestuje wobec władz kanadyjskich przeciwko używaniu przez urzędników Departamentu Imigracji i Kolonizacji w Winnipegu w stosunku do obywateli polskich określeń: obywatele Ukrainy lub Austrii³⁵. W takiej sytuacji trudno byłoby oczekiwać właściwego odróżnienia słowiańskich narodowości od ogółu Kanadyjczyków.

W większości prac historycznych, publikowanych w Kanadzie w okresie międzywojennym, terminologia używana co do słowiańskich grup etnicznych według stanu po pierwszej wojnie światowej stosowana jest właściwie. Odnośnie do okresu wcześniejszego ani dokumenty władz imigracyjnych, ani spisy ludności, ani tym bardziej opinia publiczna nie rozgraniczały klarownie narodowości słowiańskich. Notabene słaba świadomość narodowa wielu z tych emigrantów odgrywała wcale niepoślednią rolę w przysparzaniu trudności.

³¹ Raport C. W. Speersa z 6 IV 1900, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 179, file 60 868.

³² Gray, *The Boy...*, s. 43.

³³ Woodsworth, *Strangers...*, s. 134.

³⁴ J. W. Daffoe, *Clifford Sifton in Relation to his Times*, Toronto 1931 Macmillan, s. 317; E. Oliver, *The Winnipeg of the Frontier*, Toronto 1930 United Church Publishing House, s. 230; P. H. Bryce, *The Value to Canada of the Continental Immigrants*, Ottawa 1929, s. 12.

³⁵ List konsula Straszewskiego z 29 X 1924, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 628, part. 2.

PRZEGLĄD PRASY

We wczesnym okresie napływu słowiańskich emigrantów istotną rolę w kształtowaniu wyobrażeń odgrywała prasa. Za pośrednictwem gazet przekazywane były informacje, które niebawem w świecie Kanadyjczykom dawały obraz ich polskich i ukraińskich sąsiadów. Mało kto słyszał cokolwiek o tych dziwnych cudzoziemcach, przeto najwcześniejsze informacje na ich temat wydają się być szczególnie ważne. Autorka przestudiowała 173 artykuły (w tym też obszerniejsze notatki prasowe) z trzydziestu gazet wychodzących w Kanadzie w końcu 1898 i w pierwszej połowie 1899 r. na temat emigrantów galicyjskich³⁶. Tematyka tych artykułów, rodzaj problemów budzących zainteresowanie prasy, nastroje i ton artykułów będą przedmiotem niniejszych rozważań, podczas gdy szczegółowa analiza argumentów za lub przeciw galicyjskiej imigracji do Kanady, z punktu widzenia jej społecznej, politycznej czy gospodarczej przydatności, znajdzie miejsce w dalszej części niniejszej pracy.

Już na pierwszy rzut oka uderza fakt, że galicyjscy chłopci byli często kozłem ofiarnym w rozgrywkach między przeciwnikami politycznymi. Z wypowiedzi prasowych niedwuznacznie wynika, że atakując obraźliwymi słowami słowiańskich osadników i robotników, atakowano imigracyjną politykę rządową, a wcale nierzadko odpowiedzialnego za tę politykę ministra Siftona. Na przykład w artykule *Boss of the Galicians*, zamieszczonym 2 II 1899 r. w gazecie „Kingston News” (Ontario), jakiś misjonarz tak charakteryzuje chłopów przybyłych z Galicji:

„Żyją oni jak zwierzęta. Indianie z Northwest są dziesięciokrotnie wyżsi od nich. Ich obyczaje są niesamowicie wstrętne i referowanie ich nie nadaje się do publikacji. Wszyscy wokół osadnicy z Northwest czują do nich wstręt”.

W dalszym ciągu tego artykułu idą oskarżenia Clifforda Siftona, że tego typu ludzi ściągają do Kanady za publiczne pieniądze i uprawnia do głosowania wbrew opinii partii konserwatywnej i połowy liberałów.

Inna gazeta, „The Daily Times”, donosi 23 IV 1899 r., że imigranci galicyjscy wstawiani są na listy wyborcze bez względu na to, czy mają prawo głosu czy nie i że głównym celem sprowadzenia ich było zapewnienie Siftonowi głosów wyborczych, a nie kolonizacja prerii. Wypowiedzi tego typu szpikowane są obraźliwymi epitetami w stosunku do nieświadomych niczego, bo nie umiejących czytać po angielsku, polskich i ukraińskich chłopów. Oto kilka przydawek, wyjętych z różnych artykułów z gazet, łączonych z mianem Galicians: plugawi, kłótlivi, zdradli-

³⁶ Zbiór wycinków z prasy kanadyjskiej, zgromadzony dla władz imigracyjnych, dotyczący imigrantów z Europy wschodniej i centralnej, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144.

wi, brudni, bestialscy, diabelnie śmierdzący, a także — wynędzniałe hordy, szumowiny Europy lub szumowiny świata itd. Niektóre z tych określeń figurują w tytułach artykułów.

W „Toronto Saturday Night” (15 IV 1899 r.) niejaki Franklin Gadsby po inwokacji o zagrożeniu cywilizacji białego człowieka przez „katolickiego ducha Departamentu Imigracji” wierszem daje upust swojej niechęci do imigrantów europejskich. Pisze on:

Przybywaj! Przybywaj
zatechły Finie
i ty duchoborze,
tu jest twój cel
oślizły Polaku!
Nie wędrujcie dalej!

Chodź, chodź także
i ty Żydzie rosyjski
z pasożytami na skórze,
chodź i dołącz do szeregu
innych
mrocznych białych.

Władze imigracyjne nie zawsze milczały, ale też starały się przeciwdziałać napaściom. Gdy na przykład w 1898 r. w kilku kanadyjskich gazetach ukazała się informacja, że osadnicy norwescy opuszczają swoje farmy w okolicach Edmontonu na skutek sprowadzania się tam osadników z Galicji, komisarz do spraw imigracji z Winnipegu, major W. F. McCreary, polecił swojemu urzędnikowi pojechać na miejsce i zbadać prawdziwość relacji prasowych³⁷. Urzędnik Sutter zwiedził gospodarstwa galicyjskich farmerów w miejscowościach Edna i Victoria i sporządził raport o dużym postępie i ulepszeniach wprowadzonych w oglądanych przez niego farmach. Raport ten pojawił się m.in. w „The Western Sun” (Brandon) 4 VIII 1898 r.

Pod koniec 1898 r. dwaj galicyjscy emigranci zamordowali ukraińską rodzinę w Stuartburn (Manitoba). Przez kilka tygodni gazety rozpisywały się na ten temat, często pod tytułami *Galicyjscy mordercy*, kończąc relacje stwierdzeniem tego typu: „Oto próbka ludzi, którymi obecny rząd zapelnia prerie”³⁸.

Innym wydarzeniem, które było referowane w wielu gazetach i spowodowało alarm od Atlantyku po Pacyfik, było dobiecie do portu Halifax 9 maja 1899 r. statku z 1400 emigrantami na pokładzie, pochodzącymi głównie z Galicji. Płynęli oni do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W związku z tym szef Biura Imigracyjnego w Nowym Jorku, Lederhilger, udzielił wywiadu prasowego, w którym wyraził się, że „w najbliższej przyszłości można spodziewać się około 50 000 imigrantów z Galicji, z czego większość stanowią austriaccy Polacy, o których im mniej się mówi tym lepiej”³⁹. Wywiad ten pojawił się w prasie 10 maja,

³⁷ List W. F. McCreary z 13 VIII 1898, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 178, file 60 868.

³⁸ „The Kingston News”, Ontario, 20 XII 1898.

³⁹ „The Toronto World”, Ontario, 10 V 1899.

a komentowany był przez parę tygodni. Przepowiadano, że najgorszy element, którego Stany Zjednoczone nie zechcą przyjąć, zatrzyma się w Kanadzie. Minister Sifton w parlamencie oświadczył, że Kanada nie ma żadnej umowy z linią okrętową hambursko-amerykańską, że o 50 000 imigrantów galicyjskich gazety rozpowszechniają fałszywe informacje i tylu ich w ogóle w całej Kanadzie nie ma⁴⁰. Opinia publiczna została jednak poruszona. Pojawiły się listy do redakcji gazet osób prywatnych i organizacji, protestujące przeciw galicyjskiemu najazdowi.

Dnia 5 VI 1899 r. w „The Yorkton Enterprise” (Saskatchewan)⁴¹ ukazał się list do redakcji podpisany w imieniu ludności anglosaskiej z Saltcoats przez F. Kirkhama. List apeluje: „Musimy przystąpić do walki na śmierć i życie o to, czy prerie obecnie najechane przez służących słowiańskich niewolników będą w przyszłości zalewane z taką samą intensywnością jak obecnie, czy też polityka ta będzie publicznie wstrzymana”.

W kilka dni później na zjeździe duchownych i działaczy kościoła metodystów w Edmonton (Alberta) uchwalona została rezolucja przeciwko napływowi emigrantów galicyjskich na prerie. Rezolucja ta została przesłana do władz kościelnych w Winnipeg i do prasy. Powtórzyło ją w całości lub w streszczeniu wiele dzienników, solidaryzujących się z edmontońskimi metodystami. W rezolucji czytamy:

„Zdaniem opinii okręgu Edmonton imigracja cudzoziemskiego elementu reprezentowanego przez Galicjan powinna być wstrzymana. Nie są to żadną miarą osadnicy pożądaní, a przybywając w takich ilościach zagrażają interesom społecznym, politycznym i religijnym [...] Skłaniamy władze zrzeszenia kościelnego do przedłożenia tego memoriału rządowi jako silnego protestu przeciwko takiej imigracji”⁴².

Z krytyczną oceną tej rezolucji wystąpiła powiązana z Cliffordem Siftonem gazeta z Winnipeg (Manitoba) „The Free Press”, która 15 VI 1899 r. pisała:

„Ataki na galicyjskich imigrantów ze strony gazet partyjnych i dla celów partyjnych mogą być zrozumiałe, ale dlaczego instytucja religijna odbiega od swoich zadań i pomaga w tym sporze, trudno jest zrozumieć [...] Po pewnym czasie uprzedzenia znikną, już teraz powoli zanikają, a za kilka lat ci, którzy w celach partyjnych tak niesprawiedliwie atakują galicyjskich imigrantów, będą patrzeć ze wstydem na swoją obecną akcję”.

⁴⁰ „Manitoba Morning Free Press”, 22 VII 1899.

⁴¹ Przy określaniu położenia miejscowości zaznaczane są obecne prowincje. Dwie preryjne prowincje: Alberta i Saskatchewan, powstały w 1905 r. Przedtem nazywane były Northwest Territories.

⁴² „The Citizen”, Ottawa, 15 VI 1899. Redakcja gazety poparła ten memoriał i następnego dnia powtórzyła apel przeciwko emigrantom z Galicji.

W tymże samym artykule stwierdza się, że galicyjscy osadnicy jako urodzeni i zamiłowani rolnicy znakomicie sobie radzą z trudnościami w Kanadzie. Równocześnie dementuje się, rozsiewane przez niektóre gazety wychodzące na preriach informacje, jakoby rząd faworyzował osadników galicyjskich dając im dobre ziemie niedostępne dla Kandyjczyków.

Akcja protestacyjna przeciwko sprowadzaniu osadników z Galicji zatoczyła szerokie kręgi. Dnia 20 VI 1899 r. gazeta „The Kingston News”, a także kilka innych dzienników podały do wiadomości, że dr Robertson, przełożony kościoła prezbiteriańskiego, na zgromadzeniu generalnym tego kościoła w Hamilton wypowiedział się przeciwko kontynuowaniu imigracji z Galicji.

Powszechne ataki na politykę imigracyjną rządu i sprowadzanych przezeń ludzi nie ograniczały się wyłącznie do Polaków i Ukraińców, choć oni właśnie byli najbardziej atakowani. Z wyjątkiem Skandynawów, Holendrów, Belgów i Szwajcarów każdy cudzoziemiec budził sprzeciw. W stosunku do Niemców opinie były mieszane, choć nieporównanie przychylniejsze niż w stosunku do Polaków czy Słowian w ogóle. Ostatecznie było wśród nich wielu protestantów, co łączyło ich z kandyjskimi Anglosasami, którzy mieli szczególną niechęć do katolicyzmu.

W gazetach pojawiały się z rzadka i głosy obrony, np. dyrektora spółki kolejowej CPR, dyrektora banku z Toronto, kupca z Yorkton czy nauczyciela z prowincji Manitoba, ale trzeba powiedzieć, że głosy te skupiały się przeważnie w jednym dzienniku, związanym z Cliffordem Siftonem⁴³. Gazety konserwatystów były z zasady przeciwnie imigracji z Galicji, a nie wszystkie gazety opanowane przez liberałów tę imigrację popierały. Na przykład „Edmonton Bulletin”, wydawany przez polityka liberalnego, prowadził ostrą kampanię przeciwko galicyjskim osadnikom.

POLITYCZNO-SPOŁECZNE ASPEKTY IMIGRACJI

Najbardziej powszechnym argumentem przeciwko sprowadzaniu do Kanady Słowian była ich nieznamość politycznych i społecznych instytucji anglosaskich. Wyrażano obawy, a czasem wręcz histeryczny lęk, że „ludzie, którzy zawsze byli w stanie półniewolnictwa”, zdegenerują system swobód demokratycznych, „obniżą poziom cywilizacji anglosas-

⁴³ „The Moose Jaw Times”, Saskatchewan, 13 I 1899 (wypowiedź kupca); „Manitoba Morning Free Press”: 9 V 1819 (wypowiedź nauczyciela); 24 V 1899 (wypowiedź przedstawiciela CPR); „The Evening Beacon”, Stratford, Ontario 15 V 1899 (wypowiedź urzędnika CPR); „The Kingston News”, Ontario, 23 V 1899 (wypowiedź dyrektora banku).

kiej w zakresie prawa i porządku oraz samorządu”⁴⁴. Niektórzy publicyści widzieli w napływie słowiańskich emigrantów zagrożenie dla całej cywilizacji zachodniej i niebezpieczeństwo przejścia przez nich władzy w przyszłości. Charakterystyczna jest w tym względzie wypowiedź dra Whitelaw z Edmonton, powtórzona przez kilka gazet kanadyjskich w 1899 r.:

„Będąc od pokoleń całkowicie poddani najcięższej niewoli pod rządami rosyjskimi, pod którymi żyli jak niewolnicy, zwyrodniali do poziomu niemal zwierzęcego w swojej naturze i chyba nie należy oczekiwać, że będą stanowić pożądanych sąsiadów dla ludności mówiącej po angielsku o przeciętnej inteligencji. Niewątpliwie poprawią się po jakimś czasie, ale już teraz mamy całkowicie wystarczającą ilość tych ludzi, by móc o nich sformułować sąd. Dla tych, którzy uważają, że imigracja takich ludzi do Kanady powinna być kontynuowana, mam sugestię, by przybyli tutaj i osiedlili się w ich pobliżu. Galicjanie ci będą mieli w niedługim czasie prawa wyborcze, a mieszkając jako społeczność będą niewątpliwie głosować jako społeczność, a jeśli imigracja będzie kontynuowana, będą dostatecznie liczni, jeśli już nie są, by przechylić szalę wyborów na tę stronę, która ofiaruje im więcej korzyści”⁴⁵.

Jednym z najzagorzalszych przeciwników galicyjskiej imigracji był polityk, członek parlamentu oraz wydawca gazety „Edmonton Bulletin”, Frank Oliver. Charakteryzował on bardzo niekorzystnie emigrantów z Galicji. Już w 1899 r. widział niebezpieczeństwo przejścia przez nich władzy. W marcu tego roku wołał na zebraniu publicznym w Edmonton: „Jest niesprawiedliwością dla nas być postawionym w pozycji, w której musimy się podporządkować ich dominacji”⁴⁶. Na tymże zebraniu inny mieszkaniec miasta Edmonton, J. G. Tipton, nawoływał: „Kiedy staną się oni naszymi prawodawcami, niech nas Bóg ma w swej opiece. Musimy się organizować przeciwko tym ludziom”⁴⁷.

W 1907 r. premier prowincji Manitoba zapowiadał, że imigranci przejmą władzę za pięć do dziesięciu lat. W 1910 r. autor książki o rozwoju Kanady, C. A. Magrath, pisał: „Jesteśmy przekonani, że dwie narodowości reprezentowane przez wczesnych osadników w Kanadzie

⁴⁴ „Edmonton Bulletin”, Alberta, 2 II 1899. Podobne zarzuty m.in. w gazetach: „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 2 III 1899; 13 III 1899; „Halifax Herald”, Nova Scotia, 22 IV 1899.

⁴⁵ „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 13 III 1899; „The Daily Times”, Moncton, New Brunswick, 21 III 1899; „The Daily Free Press”, London — Ontario, 24 III 1899; „Halifax Herald”, Nova Scotia, 21 III 1899.

⁴⁶ „Plaindealer”, Edmonton, Alberta, 10 III 1899. Zob. również „Halifax Herald”, Nova Scotia, 23 III 1899.

⁴⁷ *Ibidem*.

są tak inteligentne, jak żadne inne na świecie [...] W południowej i wschodniej Europie istnieje dużo terenów zacofanych o wiele lat w postępie cywilizacji, zamieszkałych przez ludzi uciskanych całymi wiekami, nie rozumiejących dawanej im wolności, żywiących silną nienawiść do majestatu prawa. Wiele lat upłynie pod brytyjskim prawodawstwem, zanim nasze wolne instytucje przekształcą tych ludzi w dobrych i inteligentnych obywateli”⁴⁸.

Wyższość Anglosasów była traktowana jak rzecz tak dalece oczywista, że nie wymagała nawet uzasadnienia. Po zajęciu przez Brytyjczyków Nowej Francji przez niemal dwa wieki mówiono o błogosławieństwie, jakie spłynęło na Francuzów kanadyjskich w postaci brytyjskiego prawodawstwa. Stwierdzenie przeto, że dwie narodowości są najinteligentniejsze na świecie — a domniemywać należy, że autor miał na myśli Brytyjczyków i Francuzów — nie należy do rzadkości. Opinie wyrażane natomiast o przybyszach z południowej i wschodniej Europy są bardzo typowe.

W okresie pierwszej wojny światowej niechęć do Polaków i Ukraińców jeszcze wzmogła się. Większość z nich była aktualnymi lub byłymi obywatelami monarchii Austriacko-Węgierskiej, znajdującej się w stanie wojny z Kanadą. Dlatego Polacy i Ukraińcy podejrzewani byli na równi z rodowitymi Austriakami czy Niemcami o nieprzyjazne uczucia w stosunku do nowego kraju. Wielu z nich musiało meldować się na posterunkach policji, a nawet było internowanych w specjalnych obozach. Protesty przeciwko dawaniu im uprawnień obywatelskich były szczególnie silne. Przykładem mogą być opinie wyrażone w 1915 r. przez Agnes C. Laut w jej książce *The Canadian Commonwealth*. Autorka ostro przeciwstawia się pochopnemu udzielaniu praw wyborczych Ukraińcom, Polakom i Włochom. Przytacza zasłyszany przypadek z Winnipegu, kiedy to imigrant z Galicji głosował siedem razy, uzyskując za każdym razem po dolarze od przedstawiciela jakiejś partii politycznej, za co cała rodzina się upiła. Oskarża przywódców politycznych, że wpisują na listy wyborcze cudzoziemców, którzy przebywają zaledwie parę miesięcy w Kanadzie, nie znają zupełnie języka i nie wiedzą, o co w ogóle chodzi. Autorka uważa, że „wina nie leży po stronie biednych i ciemnych cudzoziemców, lecz skorumpowanych polityków kanadyjskich [...] ale obecność ignoranckich i nieodpowiedzialnych hord cudzoziemców stworzyła możliwość korupcji, co nie byłoby ani możliwe, ani bezpieczne w przypadku imigrantów krwi anglosaskiej, Niemców, Skandynawów czy Duńczyków”⁴⁹. Dalej Agnes Laut wyraża niepokój, że

⁴⁸ Magrath, *Canada's Growth...*, s. 54.

⁴⁹ Laut, *The Canadian...*, s. 116.

za 20 lat cudzoziemcy przewyższą liczbę rodzimych Kanadyjczyków, skoro już teraz podróżując przez prerie nie słyszała języka angielskiego setkami mil. „Cóż wówczas będzie z narodowymi ideałami kanadyjskimi?” — zapytuje. Dla patriotki brytyjskiej, która uważa Kanadę za „zdemokratyzowane wydanie Wielkiej Brytanii za morzem”, było to pytanie podstawowej wagi. Jej punkt widzenia był szeroko rozpowszechniony.

Pierwsza wojna światowa wstrzymała napływ słowiańskich emigrantów, ale wkrótce po jej zakończeniu poczęły pojawiać się nowe fale, a wraz z nimi i protesty ludności anglosaskiej. Oto np. 15 lipca 1921 r. sekretarz organizacji Council of English Societies (Rada Stowarzyszeń Angielskich) zwrócił się do władz rządowych z pismem stwierdzającym: „bardzo ostre protesty napływają do mnie przeciwko wielkiej imigracji Polaków do tego kraju”⁵⁰.

Inicjatywę biskupa G. E. Lloyda z Saskatchewan wprowadzenia ścisłych ograniczeń w przyjmowaniu do Kanady ludzi nieanglosaskiego pochodzenia podjęły kościoły protestanckie. W 1928 r. Rada Kościoła Anglikańskiego (Church of England) złożyła petycję do władz, by nigdy nie dopuszczano do Kanady więcej niż 50% imigrantów urodzonych poza Wielką Brytanią. Równocześnie Social Service Council of Canada, instytucja reprezentująca wszystkie ważniejsze kościoły protestanckie i organizacje społeczne kanadyjskie, zażądała od rządu polityki protekcyjnej w stosunku do brytyjskich imigrantów⁵¹.

Z pozycji imperialistycznych interesów brytyjskich wychodził Stephen Butler Leacock, profesor ekonomii i nauk politycznych w uniwersytecie McGill w Montrealu, znany powszechnie zresztą jako popularny satyryk i humorysta. W 1930 r. w jednej ze swych książek naukowych twierdził on, że Kanada, a szczególnie jej zachodnie prowincje, zostały fatalnie „popsute” przez sprowadzenie europejskich imigrantów przed I wojną światową. Pisał on: „Może stanowić to dla zachodniej Kanady postęp z punktu widzenia na przykład Rosjan czy Galicjan, ale nie z naszego. Nauczenie się języka angielskiego i życie pod brytyjską flagą może stworzyć poddanego w sensie prawnym, ale nie w prawdziwym tego słowa znaczeniu, w świetle ciągłości historii narodowej. Mała liczba tego typu ludzi może być wchłonięta bez trudu, a na wielkich terytoriach nawet wiele tysięcy. Mała dawka ich może nawet zrobić dobrze, jak małeńka doza trucizny w leczeniu. Ale wielu ich może wchłoniąć was samych. To, co nazywacie Imperium Brytyjskim, obróci się w Imperium Rosyjskie czy Galicyjskie. Nie mówię, byśmy zupełnie zamknęli granice dla europejskich cudzoziemców, tak jak dla Azjatów. Ale nie powinniśmy uła-

⁵⁰ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 628, part. 1.

⁵¹ Brady, *Canada...*, s. 165.

twiać im napływu. Nie dla nich bezpłatny przejazd przez ocean, bezpłatna kawa w schronisku dla imigrantów, bezpłatna ziemia, zapewniona praca ani jakiegokolwiek gwarancje. Będą mieli szczęście, jeśli w ogóle pozwoli im się przyjechać na własny rachunek”⁵².

Poglądy profesora Leacocka były dzielone przez szerokie rzesze Kanadyjczyków brytyjskiego pochodzenia. Nie były jednak zupełnie powszechne. Nie wszystkich dręczyły niepokoje o stworzenie w Kanadzie wieży Babel przez nie zasymilowanych cudzoziemców. Profesor ekonomii Alexander Brady uważał, że wprawdzie nieanglosascy imigranci wpłyną w sposób istotny na ukształtowanie oblicza duchowego społeczeństwa, ale wcale nie musi to być wpływ niekorzystny. Oto jak przedstawiał on sytuację:

„Społeczeństwo zachodniej Kanady jest surowe i prowizoryczne. Imigranci niewątpliwie będą budowniczymi jego losów. Ale nie ma co lamentować. Nawet najniższej klasy przedstawiciel europejskiej imigracji może wnieść rzadkie dary kulturalne do budowy Kanady. Ilustracją tego mogą być festiwale pieśni ludowych w prowincjach preryjnych, pokazujące jak drobni farmerzy z Niemiec, Polski czy Ukrainy pieczołowicie przechowują na obczyźnie wielowiekowe tradycje muzyczne i poetyckie”⁵³.

Przekonanie, że Kanada ma pozostać krajem anglosaskim, wchodzącym w skład Imperium Brytyjskiego, było powszechne. Mit o wyższości rasy Anglosasów, niosących światu cywilizację oraz najdoskonalszy w świecie system ustroju społecznego wraz ze szczytnymi ideałami chrześcijańskimi w protestanckim wydaniu, wyrażony tak znakomicie przez zdobywcę nagrody Nobla R. Kiplinga, był żywy nie tylko na początku XX stulecia. Szczytowym osiągnięciem tej cywilizacji, jak sądzono w Północnej Ameryce, były wolności i przywileje obywatelskie gwarantowane przez brytyjskie instytucje. Niewiarygodnie bogatą literaturą na temat demokracji zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Kanadzie świadczy o wyjątkowej wadze problemu. Do dziś dnia jest to jedno z najważniejszych tabu na kontynencie północnoamerykańskim. Nic przeto dziwnego, że polscy i ukraińscy chłopci nie znający języka angielskiego, a wcale nierzadko nie umiejący czytać nawet we własnym języku, budzili głosy sprzeciwów. Udzielanie im praw wyborczych i dopuszczanie do uczestnictwa w zdobyczach demokratycznych wydawało się wcześniej osiadłej w Kanadzie ludności anglosaskiego pochodzenia czymś niezmiernie trudnym do zaakceptowania.

⁵² S. B. Leacock, *Economic Prosperity in the British Empire*, Toronto 1930 Macmillan, s. 196.

⁵³ Brady, *Canada...*, s. 23.

GOSPODARCZE ASPEKTY SŁOWIAŃSKIEJ IMIGRACJI

Użyteczność gospodarcza osadników i robotników z Europy wschodniej stanowiła częściej argumenty na rzecz tego typu imigrantów niż przeciwko nim. W debatach parlamentarnych, w raportach komisarzy imigracyjnych, a nawet w niezbyt życzliwej prasie wielokrotnie powtarza się stwierdzenia, że chłopci galicyjscy biorąc takie ziemie, których nikt inny wziąć nie chciał, zagospodarowują je i powiększają w ten sposób areał ziemi uprawnej⁵⁴. Ponieważ zasiedlenie i skolonizowanie pustych przestrzeni stanowiło problem gospodarczy pierwszorzędnej wagi, minister C. Sifton miał ważny argument przemawiający za sprowadzaniem Słowian. Jak dalece potrzebni byli w Kanadzie osadnicy rolni, świadczy jedna z wypowiedzi prasowych w 1899 r.:

„Nie proszą o pracę w mieście. Pragną uprawiać rolę. Jeśli nawet najgorsze, co przypisuje się imigrantom z Galicji, jest prawdziwe, można powiedzieć, że brudny, nieokrzesany i ciemny człowiek, który chce pracować na farmie, jest lepszym nabytkiem dla tego kraju, niż imigrant znacznie wyższej klasy, który chce pracy w mieście”⁵⁵.

Argumentami przemawiającymi na korzyść Polaków i Ukraińców było ich chłopskie pochodzenie, zamiłowania rolnicze oraz przywiązanie do ziemi, którą wykarczowali i zaorali, na której własnoręcznie wzniesli zabudowania mieszkalne i gospodarcze i której nie opuszczali. Gdy jednak w stosunku do Ukraińców opinie powyższe przetrwały dość długo, o Polakach ukształtowały się po pierwszej wojnie światowej nieco inne wyobrażenia. Wyrazem ich jest opinia zawarta w sprawozdaniu jednego z wyższych urzędników imigracyjnych w 1926 r. Pisze on, że Polacy, Czesi i Jugosłowianie przybywają do Kanady tylko przejściowo, nie garną się do pracy na roli, uciekają do miast, a czasem do Stanów Zjednoczonych. „Wszystkie urzędy zgadzają się co do tego, że Jugosłowianie, Czecho-Słowacy i Polacy nie nadają się na robotników rolnych, są bowiem głównie robotnikami przemysłowymi z bardzo ograniczoną wiedzą rolniczą i nie chcą pozostawać w tym kraju”⁵⁶.

Wielokrotnie podnoszono w polemikach sprawę użyteczności dziewcząt słowiańskich jako służby domowej. Dzięki nim młodzież kanadyjska mogła zaspokajać swoje wyższe aspiracje. Podkreślano przy tym, że dziewczęta galicyjskie po kupieniu niezbędnej odzieży oddają całe swoje zarobki rodzicom, by pomóc w budowie domu czy zagospodarowaniu

⁵⁴ „The Free Press”, Winnipeg — Manitoba, 15 VI 1899; J. Mavor, *Raport to the Board of Trade*, Ottawa 1904; P. Bryce, *The Value to Canada of the Continental Immigrants*, Ottawa 1929.

⁵⁵ „The Ottawa Evening Journal”, Ontario, 29 V 1899.

⁵⁶ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 629, file 963 419.

farmy, co w przypadku dziewcząt kanadyjskich byłoby zjawiskiem raczej niezwykłym⁵⁷.

Przedstawiciele władz powracali ciągle do stwierdzeń, że galicyjscy imigranci, w przeciwieństwie do tzw. imigrantów preferowanych, nie zwracają się o pomoc do państwa, a jeśli czasem jakąś pomoc otrzymają w formie pożyczki, zwracają wszystko co do centa. Clifford Sifton osobiście wspominał, że w czasie objazdu przedwyborczego różnych osiedli na preriach osadnicy z Galicji nie tylko nie prosili go o nowe drogi, mosty i inne inwestycje, ale dziękowali mu za możliwość spokojnej pracy⁵⁸.

Małe wymagania Polaków czy Ukraińców, podejmowanie najcięższej pracy, pilne odkładanie każdego zarobionego grosza były nie tylko powodem do zadowolenia pracodawców (wielkich przedsiębiorców, dostawców kolejowych), ale i powodem do ataków ze strony przeciwników imigracji słowiańskiej. Padały np. głosy, że branie ziemi wymagającej ogromnego nakładu pracy świadczy o małej bystrości galicyjskich chłopów. Inteligentniejsi od nich Kanadyjczycy orientowali się szybciej w wartości ziem i szansach utrzymania się na niej⁵⁹. A oto inny zarzut w stosunku do imigrantów:

„[...] dotknięci nędzą Żydzi, Polacy i Galicjanie będą stanowić wkrótce bogactwo i siłę w Kanadzie, ponieważ oszczędzają niemal wszystko, co zarabiają, nie mają żadnych wymagań w zakresie mieszkania, ubrania i potrzeb dla dzieci”⁶⁰.

Ograniczanie się do bardzo skromnych wymagań było komentowane jako zagrożenie utrzymania odpowiedniej stopy życiowej ogółu ludności. Zadowalanie się niską płacą budziło niechęć w stosunku do słowiańskich imigrantów ze strony robotników kanadyjskich, dla których byli oni konkurentami na rynku pracy. Nieprzypadkowo w opiniach stwierdzających przydatność polskich czy ukraińskich robotników powoływano się na zdanie pracodawców. Przytaczano też opinie kupców. W 1900 r. na przykład urzędnik do spraw kolonizacji w Winnipegu, C. W. Speers, raportuje swoim władzom zwierzchnim na temat galicyjskich osadników w okolicach Edmonton w Albercie:

„Kupcy oceniają ich bardzo wysoko, stwierdzając, że są uczciwymi ludźmi, a ci, którzy byli przeciwko nim i ich napływowi, obecnie ubiegają się o handel z nimi. Daje się zauważyć, że są oni uczciwi i pracowici, że nie tylko są producentami dóbr, ale i wielkimi konsumentami na-

⁵⁷ „Manitoba Morning Free Press”, 22 VII 1899; „The Globe”, Toronto, 15 V 1899.

⁵⁸ Bryce, *The Value...*, s. 9.

⁵⁹ J. R. Conn, *Immigration*, „Queen’s Quarterly”, Kingston 1900, October, s. 131.

⁶⁰ Laut, *The Canadian...*, s. 119—120.

szych produktów przemysłowych. Około 350 tych ludzi było zatrudnionych przy budowie kolei. Zarobili oni bardzo dużo pieniędzy. Wszyscy są samowystarczalni. Nikt nie zwraca się o pomoc, nie ma biedy, a większość urządziła się bardzo wygodnie”⁶¹.

Sądy agentów imigracyjnych, urzędników kolonizacyjnych i inspektorów wizytujących osiedla polskie i ukraińskie były z reguły korzystne. Omawiały one stan zagospodarowania farm i postęp w gospodarstwach. W tym zakresie osiągnięcia były widoczne i najzaciętsi wrogowie słowiańskiej imigracji nie mogli zaprzeczyć, że nowi osadnicy z żelazną wytrwałością i uporem karczowali i zaorywali piędź po piędzi swoje działki, pracowali całymi rodzinami łącznie z dziećmi, mężczyźni dorabiali przy robotach drogowych i u lepiej zagospodarowanych farmerów wynajmowali się do każdej pracy. Wspomniany wyżej urzędnik C. W. Speers w jednym ze swoich raportów w 1904 r. stwierdzał, że przejeżdżając przez tereny zamieszkałe przez osadników z Galicji widział znakomicie wyposażone farmy, zaopatrzone w maszyny rolnicze, konie i bydło. Niektórzy farmerzy, posiadający przed pięciu laty gospodarstwa wartości 30 dolarów, teraz mieli w ziemi i dobytku gospodarskim po 6000 dolarów⁶².

Relacje z raportów urzędników kolonizacyjnych trafiały do prasy, zapewne nie bez udziału czynników rządowych, prowadzących politykę imigracyjną⁶³. Korzystał też z tych raportów Clifford Sifton i politycy popierający jego politykę w czasie debat parlamentarnych. Mimo że podawane były one do publicznej wiadomości, w prasie ukazywały się opinie stwierdzające, że ziemia w okolicach, gdzie pojawiają się emigranci galicyjscy, traci na wartości. Szczególnie protestowano przeciwko osiedlaniu się ich w dużych grupach, do czego mieli skłonność zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. W kompletnie nowym i obcym świecie pomagali sobie bowiem nawzajem, tym bardziej że wielokrotnie pochodzili z pobliskich wsi w rodzinnym kraju, byli spokrewnieni lub zaprzyjaźnieni. Pomagali sobie zagospodarowywać ziemię, pożyczając narzędzia gospodarcze czy konie. Względy gospodarcze w poszukiwaniu sąsiadów z własnego kraju odgrywają nie mniejszą rolę niż względy społeczne. Ukraińcom udawało się częściej tworzyć własne kolonie osadnicze z tej prostej przyczyny, że było ich nieporównanie więcej niż Polaków.

W latach 1920 napływ Polaków zwiększył się niepomniernie na skutek umowy rządu kanadyjskiego z dwiema wielkimi kompaniami kolejjo-

⁶¹ C. W. Speers do F. Pedleya, raport z 9 II 1900, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 178, file 60 868.

⁶² C. W. Speers do W. D. Scotta, raport z 28 I 1904, *ibidem*.

⁶³ „Manitoba Free Press”, 31 III 1899; „Montreal Herald”, Quebec, 29 IV 1899; „The Commercial”, Winnipeg — Manitoba, 16 II 1901.

wymi — Canadian Pacific Railway i Canadian National Railway. Umowa ta znana jest w kanadyjskiej literaturze jako Railways Agreement, miała miejsce w 1925 r. i oddawała rekrutację osadników, robotników i służby domowej w krajach Europy wschodniej i południowej w ręce wspomnianych kompanii kolejowych. Rozwinęły one intensywną akcję werbunkową. Wzrost ludności, a szczególnie zwiększenie ilości farm, uważane było za warunek rozwoju ruchu pasażerskiego i towarowego, a także generalnego rozwoju ekonomicznego prowincji preryjnych. Nowe fale cudzoziemców budziły w stosunku do nich nowe animozje, tym razem wśród anglosaskich robotników na tle konkurencji.

W roku 1928 przedstawiciel Legionu Kanadyjskiego, zrzeszającego weteranów wojennych, Hugh Farthing, prawnik z Calgary (Alberta), w debacie parlamentarnej specjalnego komitetu do spraw rolnictwa i kolonizacji ostro wystąpił przeciwko imigracji z południowej i wschodniej Europy. Uzasadnieniem jego postulatów było twierdzenie, że imigranci z tej części Europy odbierają pracę Brytyjczykom, godząc się na niskie uposażenia. Farthing cytował rezolucję członków Legionu Kanadyjskiego z Gór Skalistych, stwierdzającą, że imigranci otrzymują pracę ze szkodą brytyjskich weteranów wojennych. Wyjaśniał, że mówiący po angielsku robotnicy są wypierani przez gangi imigrantów z prac na kolei, ale też dodawał, że robotnicy ci nie mogą żyć razem z Polakami. Użył przy tym terminu Pollacks w znaczeniu niewątpliwie pejoratywnym⁶⁴.

Była też prowadzona akcja z przeciwnych pozycji. Gdy w 1929 r. starano się ograniczyć napływ robotników rolnych do plantacji buraczanych w południowej Albercie, plantatorzy skierowali do premiera list, domagający się europejskich robotników, ponieważ nikt inny nie godzi się wykonywać niezbędnej dla nich pracy⁶⁵.

WYOBRAŻENIA O OBYCZAJACH, KULTURZE I MORALNOŚCI EMIGRANTÓW

Od chwili pojawienia się słowiańskich emigrantów na ziemi kanadyjskiej w większych grupach poczęły ukazywać się w prasie relacje o ich wyglądzie, charakterze, obyczajach, moralności, kulturze. Relacje te kształtowały wyobrażenia o przybyszach, trafiające później do opracowań książkowych, przy czym często fakty całkowicie odosobnione i przypadkowe traktowano jako typowe i charakterystyczne dla całej

⁶⁴ H. Palmer, *Nativism in Alberta, 1925—1930*, „Historical Papers”, 1974; *A Selection from the Papers Presented at the 1974 Annual Meeting Held at Toronto, Ontario* — Ottawa 1974, s. 199.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 199—200.

społeczności polskiej czy ukraińskiej, a najczęściej dla nich obu razem wziętych. Przypatrzmy się paru opisom, charakteryzującym emigrantów z Galicji przed pierwszą wojną światową. Oto jak widzi w 1899 r. galicyjskich chłopów R. P. Roblin, przywódca opozycji w Winnipeg, wieloletni premier Manitoby: „nikt się tych ludzi nie domaga, obecność ich jest niepożądana, ich religia jest przeciwko nam, a ich sposób życia nie nadaje się do zetknięcia ich z kanadyjskimi instytucjami i językiem angielskim”.

Dziennikarz piszący artykuł o wystąpieniu Roblina w parlamencie prowincji Manitoba dodaje od siebie: „Są oni opisywani jako bestialscy w obyczajach, brudni, zaniedbani, z przeszłością kryminalną i bez pieniędzy. Obsadzenie takimi mężczyznami i takimi kobietami żyznych zachodnich prerii widziane jest w Manitobie niemalże jak grzech śmiertelny czy świętokradztwo”⁶⁶.

Oto inna charakterystyka przedrukowana z wychodzącej w Winnipeg gazety „The Telegram”, powtórzona w całości lub streszczeniu w paru innych gazetach kanadyjskich: „Nie tylko są oni biedni i paskudni, ale ich oblicze moralne jest haniebne. Charakter tych ludzi ujawniło straszne morderstwo w Stuartburn. Tylko to już wystarcza, by ich potępić. Nie tylko dokonują rabunków i morderstw [...] ale są zagorzałymi krzywoprzysięzcami, nie posiadającymi żadnych skrupułów. W pobliżu każdego galicyjskiego osiedla sądy są nieustannie zajęte. «The Telegram» nie potępia tych ludzi za przypadki wyjątkowe. Za każdym razem dostarcza dowodów na ich odrażająco niski poziom moralny. Jednym z najświeższych przykładów w tym względzie jest przypadek podany przez ostatni numer «Calgary Herald». Bardzo mało jest białych kobiet, które upadłyby tak nisko, by zostać kochankami Chińczyków. Ale kobiety galicyjskie nie mają skrupułów to czynić”⁶⁷.

W danym przypadku chodziło o wniesioną do sądu w Calgary (Alberta) skargę o obrazę moralności publicznej, dokonaną przez emigrantkę pochodzącą z Galicji i Chińczyka. Gdy prokurator odmówił postępowania prawnego, głosy oburzenia pojawiły się w prasie. Utrzymywanie stosunków seksualnych z Chińczykami wydawało się wielu kanadyjskim Anglosasom czynem moralnie hańbiącym. Naruszenie tej reguły przypisywano niskiej moralności kobiet pochodzących z Galicji. Podobnie gdy zdarzyło się parę przypadków morderstw, poszły one na rachunek nie Ukraińca czy Polaka, który morderstwa dokonał, lecz generalnie całej grupy etnicznej. Zdarzało się, że nawet próby tłumaczenia postępowania dokonanego przez galicyjskiego emigranta wyglądają na oskarżenia,

⁶⁶ „Quebec Mercury”, 22 III 1899. Jest to tekst relacjonowany przez dziennikarza, a nie dosłowna wypowiedź.

⁶⁷ „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 13 III 1899.

jak na przykład miało to miejsce w przypadku morderstwa w 1899 r. Duchowny prezbiteriański starał się perswadować: „Trzeba rozumieć, że awersja do morderstwa nie jest udziałem ludzi nieanglosaskiego czy nieceltyckiego pochodzenia”⁶⁸.

Nieśmiertelnym tematem w prasie były bójki na polskich i ukraińskich weselach, chrzcinach i innych rodzinnych uroczystościach. Same tytuły artykułów przemawiały na niekorzyść galicyjskich emigrantów, np. tytuł zamieszczony 14 IV 1909 r. w „Ottawa Free Press”: *Oszaleli z pijaństwa Galicjanie walczyli na ulicach Winnipegu jak demony*. Nic dziwnego przeto, że pracowniczka społeczna, opisująca w 1911 r. swoje doświadczenia wśród polskich osadników, szła z niepokojem na polski ślub i przyjęcie weselne. Oczekiwała bójki i interwencji policji. A tymczasem roznoszono pieczone kury, gołąbki, kompot, ciasta, owoce, wino i piwo, tańczono polki, walce, kozaka, a nawet — zdaniem autorki wspomnień — poloneza, przemawiał patriarcha rodu, zbierano datki od każdego, kto tańczył z panną młodą, i do końca uroczystości do bójki nie doszło. Autorka nie bez zdziwienia spostrzegła, że panna młoda zachowywała się jak każda inna kanadyjska dziewczyna. Może dlatego opis tego wesela J. S. Woodsworth nazwał „weselem lepszej polskiej klasy”⁶⁹. Za charakterystyczny dla polskich emigrantów uznał jednak opis zabicia przez emigranta z Sambora najpierw swojej nieślubnej żony, a potem siebie samego, podając w swojej książce notatkę z gazety z 1910 r.⁷⁰

W innej książce tegoż autora rozdział o Polakach zaczyna się zdaniem ujemnie charakteryzującym polskich emigrantów i ich opis generalnie wypada bardzo dla nich niepomysłnie. Była to niedźwiedzia przysługa dla polskich osadników, jako że ta pierwsza charakterystyka Polaków w książce, która przez długie lata służyła jako źródło wiedzy o różnych grupach etnicznych, mocno zaważyła na późniejszych opiniach o Polakach. Autorem rozdziałów o Słowianach był wprawdzie nie sam Woodsworth, ale dziennikarz Arthur Ford, opinie jego jednak autor książki firmował swoim nazwiskiem i autorytetem. Oto fragmenty wspomnianej charakterystyki:

„Wygląda na to, że Polacy są nierozzerwalnie związani z posterunkami policji w tym kraju. Trudno nam myśleć o ludziach tej narodowości jak o jakiejś nieokreślonej klasie niepożądanych obywateli [...] Większość Polaków przybyłych do tego kraju to chłopci lub robotnicy z miast i miasteczek, dalecy od najlepszych klas społecznych. Są oni biedni,

⁶⁸ „The Globe”, Toronto, Ont., 15 V 1899.

⁶⁹ J. S. Woodsworth, *My Neighbor*, Toronto 1972 University of Toronto Press, s. 81; 1 wyd. tej książki ukazało się w 1911 r.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 142—143.

niepiśmienni, o niskim poziomie moralnym. Nie jest niczym dziwnym, że gdy nagle znajdują się w kraju wolności, zatracają umiar i występują ze zdumiewającą częstotliwością w sądach policyjnych. Nie mają pieniędzy ani wykształcenia, jedyną pracą, którą mogą wykonywać, to praca niewykwalifikowana. Pospołu z Galicjanami biorą udział w trudnym wysiłku budowania imperium w zachodniej Kanadzie. Ale nie wszyscy Polacy w zachodniej Kanadzie są niewykształconymi robotnikami. Czasem zdarza się wśród nich i człowiek z uniwersyteckim wykształceniem [...] Praktycznie wszyscy Polacy są katolikami i to zazwyczaj typu fanatycznego”⁷¹.

Do tej charakterystyki dodaje się wprawdzie parę zadań o polskiej historii, wybitnych Polakach i głębokim przywiązaniu emigrantów do nieszczęśliwej Polski, ale nie ma nawet próby wytłumaczenia sporej, choć mocno przesadzonej przestępczości wśród Polaków faktem, że większość imigrantów to młodzi mężczyźni przybyli bez rodzin, żyjący w nienaturalnych warunkach i oni to przeważnie przysparzali kłopotów posterunkom policji. Katolicki fanatyzm religijny w protestanckiej Kanadzie był rekomendacją wręcz fatalną. Nastawienie antykatolickie było bowiem szeroko rozpowszechnione i stanowiło jedno ze źródeł niechęci do emigrantów tego wyznania. Głównym przedstawicielem tego nastawienia był G. E. Lloyd.

Panowało przekonanie, że status kobiety u Słowian jest bardzo niski. Wynikało ono przypuszczalnie z obserwacji pracy żon i matek słowiańskich pionierów, które wykonywały w polu najcięższe roboty pospołu z mężczyznami albo w zastępstwie mężczyzn, którzy dla zdobycia choć trochę gotówki opuszczali na jakiś czas farmy w poszukiwaniu pracy. Kobiety i dzieci prowadziły w tym czasie gospodarstwa. Nie bez znaczenia były też opisywane w gazetach przypadki dziwności obyczajów galicyjskich emigrantów. Na przykład znany w Kanadzie prawnik i polityk Hugh John MacDonald w wywiadzie prasowym na temat emigrantów europejskich opowiedział jako charakterystyczną dla emigrantów galicyjskich scenę, widzianą gdzieś na preriach przez jego znajomego. Szesnaście kobiet galicyjskich zaprzężonych do pługa orało pole, podczas gdy mężczyźni stali obok czy wałęsali się w pobliżu, zachęcając kobiety do roboty. Wniosek, jaki wyciągnął dziennikarz referujący wypowiedzi MacDonalda, sprowadzał się do stwierdzenia, że emigranci galicyjscy są istotnie niepożądanymi w Kanadzie⁷². Inny przypadek opisywany w gazetach zdarzył się w Winnipegu w 1899 r. Jakiś emigrant galicyjski złożył skargę do sądu na swojego współziomka o wyłudzenie pieniędzy. Pozwany miał rzekomo sprzedać swoją żonę, która odmówiła przejścia

⁷¹ Woodsworth, *Strangers...*, s. 139—141.

⁷² „Brandford Expositor”, Ontario, 26 VI 1899.

do nowego właściciela⁷³. Prasa nie podawała szczegółów oskarżenia, trudno przeto domyślić się, o co naprawdę w tym konkretnym przypadku chodziło, faktem jest wszakże, że taka historia szeroko kolportowana przyczyniała się do tworzenia mitów o sytuacji i roli kobiet słowiańskich.

Niektóre potrawy polskie i ukraińskie budziły niechęć lub wręcz odrazę, na przykład zsiadłe mleko tak często spożywane przez emigrantów uchodziło za mleka zepsute. Nie cieszyła się sympatią kapusta oraz przygotowywany przez Polaków bigos. Z odrazą odnoszono się do czosnku, który bez istotnego uzasadnienia stał się symbolem słowiańskiej kuchni w Kanadzie. Znany z wrogości do Polaków i Ukraińców biskup Lloyd nazywał ich „wstrętnymi, śmierdzącymi czosnkiem, niepożądanymi imigrantami z kontynentu europejskiego”⁷⁴.

Duży odsetek analfabetów wśród polskich i ukraińskich emigrantów, a szczególnie tych, którzy przybywali z Bukowiny, spowodował na tyle ostre sprzeciwy opinii publicznej przeciwko nim, że w 1910 r. wprowadzono przepis nie dopuszczający do Kanady analfabetów. Przepis ten był bardzo ściśle przestrzegany po wojnie, dlatego emigranci polscy z lat 1920 reprezentują znacznie wyższy poziom wykształcenia niż przedwojenni pionierzy.

Wśród głosów broniących galicyjskich emigrantów warto przytoczyć opinię genialnego administratora wielkiej spółki kolejowej CPR, Willia-
ma Van Horne. W wywiadzie opublikowanym 1 VI 1899 r. w „The Weekly Sentinel Review” i paru innych gazetach dyrektor Van Horne przytoczył zdarzenie z czasu budowy kolei transkontynentalnej. Władze kolei przewoziły wtedy robotników galicyjskich na kredyt, nie licząc na zwrot długu. Okazało się, że robotnicy zwrócili wszystko co do centa. „Czy nie sądzicie — mówił Van Horne — że ludzie o takim poczuciu uczciwości, że zwracają dług kompanii kolejowej, choć mogliby się z łatwością od tego wymigać, stanowią dobry rodzaj kolonistów?”. Podobną opinię o uczciwości emigrantów z Galicji wyraził w 1929 r. Clifford Sifton w wywiadzie udzielonym doktorowi P. Bryce⁷⁵. Galicyjscy emigranci otrzymali od władz rządowych pożyczkę w formie mąki i bekonu. Było to w prowincji Manitoba. Po osiedleniu się na wskazanych im działkach zwrócili wszystko co do centa, a był to — jak dodał Sifton — bodajże jedyny przypadek, kiedy tego rodzaju pożyczka została zwrócona rządowi.

⁷³ „The Kingston News”, Ontario, 6 IV 1899; „The Free Press”, London, Ont., 5 IV 1899.

⁷⁴ Brady, *Canada...*, s. 165.

⁷⁵ Bryce, *The Value...*, s. 9.

RALPH CONNOR O SŁOWIANACH

Wspomniany już uprzednio Charles W. Gordon, znany w literaturze kanadyjskiej jako Ralph Connor, był misjonarzem prezbiteriańskim, który w latach 1890—1904 prowadził pracę misyjną w Górach Skalistych, gdzie w okolicy Banff stykał się ze słowiańskimi górnikami i robotnikami leśnymi. Później był pastorem w Winnipegu. Pochodził ze szkockiej rodziny osiadłej w Ontario, gdzie ojciec jego był również pastorem. Uzyskał wielką popularność jako powieściopisarz portretujący życie w Kanadzie. Jego pierwsza książka ukazała się już w 1897 r., a parę spośród trzydziestu powieści stanowiło swego czasu bestsellery. Jego wyobrażenia o Polakach i Słowianach są ważne choćby z tego względu, że pisane były w okresie, gdy film, radio czy telewizja nie stanowiły jeszcze środków masowego przekazu, natomiast poczytna książka wpływała niewątpliwie na poglądy ludzi jako tako wykształconych. Mimo napływu sporej ilości Słowian do Kanady miejscowa ludność anglosaska miała z tymi przybyszami niewiele wspólnego. Dlatego pisarz tak popularny, jak Ralph Connor, kształtował *image* Słowianina, któremu warto przeto przyjrzeć się bliżej. Powieść poświęcona słowiańskim imigrantom została opublikowana w 1909 r. Nosila tytuł *The Foreigner*.

Kim są bohaterowie powieści Connora? Postać główna to rosyjski spiskowiec, były zesłaniec syberyjski, nihilista, ale jakimś trafem pochodzący z Galicji. Jego pierwsza żona, po której zostało dwoje dzieci — Irma i Kalmar, była również Rosjanką. Druga żona, wychowująca te dzieci w czasie, gdy mąż przebywa w więzieniu lub uprawia działalność wywrotową gdzieś w Europie wschodniej, jest nieokreślonej narodowości, można by powiedzieć, że to syntetyczna Galicjanka. Nazywa się Paulina Kowal, jej językiem rodzinnym jest język „galicyjski” (sic!), należy do bliżej nieokreślonego kościoła chrześcijańskiego. Mieszka razem z dziećmi Kalmara, na których notabene dokonuje się pozytywny proces kanadyzacji, w słowiańskiej kolonii w Winnipegu, gdzie rozgrywa się większość akcji powieściowej, gdzieś w końcu XIX wieku. Dzieci żyją w warunkach urągających wszelkiej przyzwoitości, w zatłoczonym domu, gdzie poziom higieny, kultury i moralności wstrząsa zącną matronę — panią Fitzpatrick, i delikatną filantropkę panią French. Obie damy włączone są do akcji. Jak wygląda dzielnica słowiańska w Winnipegu? Przyjrzyjmy się jej oczami Connora:

„Słowianie różnych rodzajów, z różnych krajów, mówiący wszelkimi dialektami znajdowali się tam. Słowianie z Małej i Wielkiej Rusi, ruchliwy Polak i ciężki Kroat, butny Węgier, a czasem i krzepki Dalmatyńczyk z Adriatyku, z języka głównie Rusini, z religii prawosławni, grecko- i rzymskokatolicy [...] Stłoczeni są tam razem w małych sza-

łasach skleconych z desek i papy, z dachami z metalowych puszek po tytoniu lub dykty albo z tejże samej brzydkiej, ale jakże pożytecznej papy. Wpychają się jeden na drugiego w ciasnych, różnej wielkości kupach, jakby całe szerokie prerie nie czekały na nich. Sądząc po ilości chat, kolonia ich nie wygląda duża, ale urzędnik dokonujący spisu ludności zdumiony jest ich liczebnością sięgającą od setki, po 10 lub 20 osób w każdej chacie. W czasie letnich miesięcy można ich znaleźć daleko stąd, w osiedlach ich pobratymców tu i ówdzie rozsianych po preriach albo w ekipach budujących nowe linie kolejowe. Stanowią oni radość serc kontraktorów, którzy mogą zamienić na stałą, nieskarżącą się siłę roboczą ich mówiących po angielsku, niepewnych i kapryśnych rywali. Zimą tłamszą się ponownie w małych, czarnych szałasach w cudzoziemskiej dzielnicy miasta, przyciągani tu przez swój tradycyjny instynkt społeczny lub konieczność ekonomiczną. Wszystko, co im potrzeba, to miejsce do spania na podłodze, albo — za wyższą cenę — prycze domowej roboty zbudowane wzdłuż ścian, a także kobieta, która ugotowałaby strawę z przyniesionych jej produktów, lub jeśli ich nie stać na tak szczęśliwe rozwiązanie, wystarczy im piec, na którym mogą gotować swoje różnorodne duszonki: z fasoli albo jęczmienia, z buraków, ryżu czy kapusty, z takim strzępem wieprzowiny lub wołowiny z podgardla lub boku, jaki zdołają wyżebrać lub kupić jak najtaniej w rzeźni, ale zawsze z nieodzownym czosnkiem jako przyprawą, bez której żadna galicyjska potrawa nie może się obejść. Naprawdę szczęśliwy jest właściciel baraku, który nie zważając na wymogi higieny i miejskie przepisy sanitarne zbiera obfite żniwo ze swych współziomków, tłoczących się stadem pod jego dachem. Tu i ówdzie dom, oddany przez poprzedniego właściciela Anglosasa tej polskiej inwazji, przechodzi w ręce przedsiębiorczego cudzoziemca i staje się dla szczęśliwego posiadacza kopalnią złota”⁷⁶.

Mieszkańcy kolonii piją bez umiaru i rzną się nożami przy lada okazji. Wystarczy, że dojdzie do nieporozumień przy grze w karty, a już trupy ścielą się gęsto. W tym to środowisku pojawia się Kalmar, wspomniany na początku rosyjski rewolucjonista, wyszukuje Paulinę z dwojgiem swoich dzieci i mieszkającego z nią Rosenblatta, który okazuje się zdrajcą, skazanym uprzednio przez tajną organizację na śmierć, i Kalmar ma właśnie wyrok wykonać. Gdy mu się to nie udaje, zostaje skazany przez sąd, ucieka z więzienia, przekazując opiekę nad dziećmi Irlandce — pani Fitzpatrick, Paulinie i członkom swojej rosyjskiej organizacji, którzy również mają dokonać zemsty. Akcja toczy się wartko. Pełno w niej

⁷⁶ Connor, *The Foreigner...*, s. 14.

co raz to nowych postaci. Jest np. matka kilkorga dzieci, Blazowska, która rzuca się z nożem na lekarza, gdy ten chce zabrać do szpitala jej córkę, zagrożoną ślepotą. Gdy pięknej angielskiej filantropce udaje się sprawę wyjaśnić przy pomocy chorej dziewczynki, rozumiejącej po angielsku, matka ostatecznie rzuca się do całowania rąk dobrodziejce. W akcji występuje polski ksiądz katolicki jako czarny charakter. Nazywa się Klazowski, jest „mały, ciemny i brudny”. Ksiądz ten zagroził ogniem piekielnym tym „Galicjanom”, którzy swoje dzieci posła do szkoły zorganizowanej przez szlachetnego protestanckiego misjonarza. Ksiądz Klazowski ściąga haracz ze swoich wiernych nawet za spowiedź, od której bierze po 5 dolarów, a gdy mu się to nie udaje, to po dwa, a za śluby i pogrzeby po 10 dolarów. Bezinteresowny protestancki misjonarz zyskuje w rezultacie zaufanie „Galicjan”, a ksiądz polski ucieka. Dzieci Kalmara, dorastając wśród takiej atmosfery, asymilują się zupełnie, zostają Kanadyjczykami.

W powieści pełno jest rozsznycanych powiedzeń tego typu: „panna młoda stała w na pół barbarzyńskim splendorze swego słowiańskiego dziedzictwa”, „wracając do swoich barbarzyńskich słowiańskich metod obrony”, „z prawdziwie słowiańską fatalistyczną biernością” itp. Tego rodzaju zwroty nie są bynajmniej zjawiskiem odosobnionym, właściwym tylko dla Ralpha Connora. Można by ich sporo wyszukać u innych pisarzy kanadyjskich.

O stosunku Ralpha Connora do Polaków ciekawie pisze John M. Gibbon. Gdy w roku 1928 zorganizowano w Winnipegu festiwal sztuki ludowej, Gibbon rozmawiał z wieloma Kanadyjczykami na ten temat. Niektórzy wyrażali zastrzeżenia co do sensu urządzania podobnych imprez i zachęcania różnych grup etnicznych do zachowywania starych tradycji. W trakcie rozmów okazywało się, że opinie tych ludzi były ukształtowane na podstawie powieści Connora *Cudzoziemiec*. Gibbon osobiście brał udział w przygotowywaniu festiwalu i bywał na próbach. Zdawał sobie sprawę z ogromnego nakładu pracy, jaką włożono w tę akcję, a także wysoko oceniał jej wartość artystyczną. Dlatego też zaniepokoił się małą frekwencją na pierwszych pokazach tanecznych. Ponieważ Ralph Connor był jego osobistym przyjacielem przez wiele lat, skłonił go do pójścia razem na festiwal. Zdarzyło się, że Connor przyszedł, gdy polski zespół tańczył mazura. Tancerze byli ubrani w staropolskie stroje szlacheckie. Zdaniem Gibbona wykonania tańca nie powstydziliby się zawodowy zespół baletowy. Po zakończeniu występu Ralph Connor poszedł za kulisy. Z rozmowy wyniósł jak najlepsze wrażenia, które tak relacjonował Gibbonowi: „To dla mnie rewelacja [...] Zawsze patrzyłem na Polaków jak na krzepkich, brudnych wyrobników, których główną rozrywką jest picie, a ci są przemiłymi, kulturalnymi

ludźmi. Czuję, że wyrządziłem im krzywdę w mojej książce. Co mógłbym zrobić, by to naprawić?"⁷⁷

Gibbon poradził mu wrócić do domu i telefonować do wszystkich swoich przyjaciół, by poszli na pozostałe przedstawienia festiwalowe, a samemu dać przykład. Pisarz tak też uczynił. Na końcowym przedstawieniu w wielkiej sali teatralnej wszystkie miejsca były zajęte, tak że niektórzy widzowie musieli stać.

O pozytywnej roli tego festiwalu sztuki na kształtowanie opinii o emigrantach europejskich wspomina prócz wymienionego tu J. M. Gibbona kilku autorów kanadyjskich. Bardzo korzystnie oceniał wpływ festiwalu profesor Alexander Brady⁷⁸, a wręcz entuzjastycznie opisywał rolę tej imprezy E. L. Chicanot, autor artykułu *The Dalhousie Review* w czasopiśmie wychodzącym w Halifax. Nazywał on festiwal rewelacją dla anglosaskiej opinii publicznej. Fakt, że z polskich, węgierskich czy ukraińskich osiedli przybyły chóry i zespoły taneczne, że zgromadzono dzieła sztuki ludowej, o istnieniu których Kanadyjczycy nie mieli pojęcia, wywołał tak wielki entuzjazm, że na zakończenie festiwalu złożono petycję do rządu o subwencję na stworzenie muzeum sztuki ludowej nowych Kanadyjczyków. Inicjatywę organizowania podobnych festiwali podjęły też inne prowincje. E. L. Chicanot pisał, że „na festiwalu przybladło pragnienie ujednoczenia wszystkich obywateli. Różnorodne dobra przywiezione przez imigrantów, składających się na ludność kraju i jego materialne osiągnięcia, mogą być wchłonięte w życie kulturalne narodu. W rezultacie powinna powstać unikalna w świecie ludność [...] z życiem wewnętrznym czerpiącym inspiracje z tradycyjnego piękna i kultury całej Europy”⁷⁹.

ASYMILACJA

Problem asymilacji czy jak z czasem poczęto go nazywać „kanadyzacji” obcokrajowców stanowił ważny element w kształtowaniu o nich opinii publicznej. Grupy etniczne asymilujące się szybciej zyskiwały przychylniejszą opinię i wyższą lokatę w hierarchii etnicznego prestiżu niż grupy odporne w stosunku do procesów amalgamacyjnych. Azjaci, uznani za element nie podlegający asymilacji, mieli przeciwko sobie całą opinię publiczną. W Kolumbii Brytyjskiej, gdzie było najwięcej Chińczyków w całej Kanadzie, wprowadzono nie tylko silne restrykcje

⁷⁷ J. M. Gibbon, *Canadian Mosaic; the Making of a Northern Nation*, Toronto 1938 McClelland and Stewart, s. 278.

⁷⁸ Brady, *Canada...*, s. 23.

⁷⁹ E. L. Chicanot, *Moulding a Nation*, „The Dalhousie Review”, Halifax, vol. 9, 1929/1930, s. 232—237, cytowany fragment s. 237.

przeciwko napływowi Chińczyków, ale wszczęto rozruchy. Amerykanie witani byli w Kanadzie bardzo życzliwie nie tylko dlatego, że przywozili gotówkę i maszyny rolnicze, ale także z powodu znajomości języka angielskiego i bliskości kulturalnej.

Słowianie uchodzili za szczególnie trudnych do asymilacji. Dzieliły ich od Anglosasów obyczaje, religia i język, a w przeświadczeniu szerokich mas ludności nawet normy moralne. Rosyjscy duchoborcy i Ukraińcy uznawani byli za trudniejszych do asymilacji niż Polacy. Co przez asymilację Słowian rozumiano, to oddzielna sprawa. Wielokrotnie mówiono i pisano, że galicyjscy emigranci kanadyzują się, gdy dziewczęta przestawały nosić wiejskie sukienki i zaczęły używać kosmetyków, gdy dzieci zaczęły chodzić do szkoły i zdobyły dostateczną znajomość języka angielskiego, by się mogły porozumieć, gdy rodzice płacili podatek na utrzymanie szkół. Ale tego rodzaju postawy spotykane były raczej u obrońców słowiańskich emigrantów. O wiele częstsza była postawa wyrażona przez A. D. Frasera w 1930 r. w czasopiśmie wychodzącym w Toronto. Pisał on: „Polityka otwartych drzwi, przyjęta przez Kanadę, uwikłała kraj w poważny problem asymilacji. Ciężki to stan rzeczy, gdy państwo musi parać się problemem asymilacji jako środkiem utrzymania jedności, w sytuacji gdy nieustannie wpływają doń strumienie obcokrajowców. Jedność może być osiągnięta jedynie przez kompletne poświęcenie obcych cech ze strony naszych cudzoziemskich elementów. Brak asymilacji oznacza ruinę narodowości. Nie ma w tym przypadku daj i bierz”⁸⁰.

Na przeciwległym biegunie poglądów dotyczących wdrażania nowych Kanadyjczyków w życie anglosaskiego społeczeństwa była postawa reprezentowana m.in. przez Edmunda Olivera w jego książce *Zdobywanie kresów*⁸¹, opublikowanej w 1930 r., czy też z tegoż samego okresu wypowiedź wspomnianego już E. L. Chicanota⁸². Autorzy ci mówią o dokładaniu dóbr kulturalnych do wspólnej puli. Trzeba by w tym przypadku mówić raczej o integracji, a może nawet propozycji wielokulturowości.

Powoli koncepcja asymilacji na wzór amerykańskiego tygla (*melting pot*) przekształciła się w Kanadzie w koncepcję mozaiki⁸³. Ciekawa i ważna w tej mierze jest opublikowana w 1938 r. książka pt. *Canadian*

⁸⁰ A. D. Fraser, *A Quota System for Canada?*, „Saturday Night”, Toronto, 14 V 1930.

⁸¹ E. Oliver, *The Winning of the Frontier*, Toronto 1930 United Church Publishing House. Oliver wyrażał większą niż Chicanot rezerwę do wartości dóbr kulturalnych wnoszonych przez emigrantów.

⁸² Chicanot, *Moulding...*, s. 237.

⁸³ Zob. m.in. K. Foster, *Our Canadian Mosaic*, Toronto 1926 The Dominion Council YWCA.

mosaic. Jej autor, John Murray Gibbon, w sposób niezwykle życzliwy dla nowych Kanadyjczyków starał się pokazać poszczególne grupy etniczne od najlepszej strony. Jego pozytywna charakterystyka Polaków nie ma bodajże sobie równej w całym piśmiennictwie kanadyjskim poprzedzającym drugą wojnę światową.

Literatura na temat problemów asymilacji jest obszerna i wymagałaby specjalnego studium. Warto wszakże zasygnalizować przynajmniej kilka nazwisk zaangażowanych w proces kanadyzowania emigrantów od strony praktycznej i teoretycznej.

Jednym z najwcześniejszych i najbardziej aktywnych działaczy w tej dziedzinie był wspomniany J. S. Woodsworth, który organizował akcję oświatowo-wychowawczą dla emigrantów w prowincjach preryjnych. W Winnipegu osobiście organizował akcje kulturalne i sportowe, kursy języka angielskiego, kursy zawodowe, a także akcje opieki społecznej. Działał on z ramienia kościoła metodystów, który to kościół był szczególnie zaangażowany w kanadyzowanie emigrantów. Zdarzało się, że misjonarki uczyły się specjalnie języka polskiego lub ukraińskiego, by móc skutecznie pracować na terenach zamieszkałych przez Słowian. Na przykład ojciec J. S. Woodswortha, przełożony misji metodystycznych na preriach, wspomina młodą dziewczynę, działaczkę organizacji All People's Mission, która na początku XX wieku nauczyła się języka polskiego i założyła dwie dwujęzyczne szkoły około 60 mil od Winnipegu, jedną dzienną, drugą wieczorową⁸⁴. Misjonarze zakładali szpitale w ramach akcji misyjnych wśród cudzoziemców. Jednym z najbardziej znanych przykładów był dr Hunter z United Church, pracujący wśród Ukraińców w Teulon (Manitoba), który przetłumaczył na język angielski szereg poematów Tarasa Szewczenki.

James S. Woodsworth reprezentował postawę antydyskryminacyjną. Pisał, że aby pomóc emigrantom zostać Kanadyjczykami, Anglosasi muszą uwolnić się od poczucia wyższości. Jego zdaniem, niebywali w świecie Kanadyjczycy odrzucali — za jego czasów — wszystko co obce, nie pamiętając o wkładzie innych narodów do kultury światowej. Nie znaczy to jednak wcale, że Woodsworth skłonny uważać był wszystkie grupy etniczne za równe sobie.

James T. M. Anderson, inspektor szkolny w prowincji Saskatchewan, potem dyrektor do spraw wychowania nowych Kanadyjczyków, minister oświaty, a wreszcie premier prowincji Saskatchewan, poświęcił wiele lat problemom kanadyzacji emigrantów. Opracowywał programy asymilacji, opisywał procesy wychowywania emigrantów, jak też prowadził różne akcje. Uważał on, że najważniejszą rolę w procesach kana-

⁸⁴ Woodsworth, senior, *Thirty Years...*, s. 255—256.

dyzacji miała szkoła. Jego książka *The Education of the New Canadian*, opublikowana w 1918 r., bardzo korzystnie przedstawiała dzieci słowiańskie. Anderson uważał dzieci polskie i ukraińskie za podatne do kanadyzacji i wysoko oceniał ich osiągnięcia. Dał on m.in. wzruszający przykład polskiego chłopca, L. Niemczyka, który nie tylko dzięki zdolnościom, ale i ogromnej wytrwałości i pracy ukończył szkołę średnią, został nauczycielem, a potem zapisał się na uniwersytet. Ponadto pomagał młodszemu rodzeństwu zdobywać wykształcenie, wybudował w mieście małą chatkę własnymi rękami, gdzie zamieszkał z rodzeństwem, by mogło uczęszczać do szkoły średniej. Rodzice mieszkali bowiem daleko na farmie.

W roku 1920 Alfred Fitzpatrick domagał się ograniczenia prasy etnicznej i forsownego wprowadzenia języka angielskiego w powszechne użycie. Postulował też niedopuszczanie do nauczania cudzoziemskich dzieci nauczycielom pochodzenia niebrytyjskiego. Równocześnie jednak występował przeciwko dyskryminacji emigrantów⁸⁵.

Robert England, wysoki urzędnik kolei od spraw kolonizacji, a z czasem profesor uniwersytetu, zaczynał swą karierę jako nauczyciel na preriach, otrzymawszy stypendium loży masonskiej w Saskatchewan przeznaczone dla tych młodych nauczycieli, którzy chcieli pójść uczyć dzieci na terenach, gdzie osadnicy nie mówili po angielsku. Nauczyciele ci prowadzili intensywną akcję kanadyzacji. W jednej ze swoich książek England stwierdzał: „Żaden tygiel nie uczyni Słowianina, Włocha czy Francuza Anglosasem. Cechy narodowe, nałogi i instynkty pozostaną, choć mogą być zmodyfikowane”⁸⁶.

Prócz przytaczanych wyżej poglądów o możliwościach i potrzebie asymilacji emigrantów istnieli w Kanadzie wcale liczni przedstawiciele reprezentujący zdanie, że zamiast asymilacji czy kanadyzacji obcych elementów należy radykalnie ograniczyć lub wręcz wstrzymać napływ niepożądanych cudzoziemców. Autorzy takich poglądów wychodzili z założenia, że procesy asymilacyjne zaudto obciążają Anglosasów, którzy są zmuszeni ich dokonywać, lub też że obce elementy mogą spacyć charakter życia społecznego. Dlatego też walczyli oni o restrykcje. Wcale nieprzypadkowo pierwsze restrykcje zastosowane do Słowian zostały wprowadzone w roku 1910 za czasów, gdy ministrem spraw wewnętrznych był znany z wrogości do polskiej i ukraińskiej imigracji, Frank Oliver.

⁸⁵ A. Fitzpatrick, *The University in Overalls*, Toronto 1920.

⁸⁶ R. England, *The Central European Immigrant in Canada*, Toronto 1929 Macmillan, s. 175.

UWAGI KOŃCOWE

Stosunek Anglosasów kanadyjskich do nowych, a obcych emigrantów oraz poglądy na ich funkcje i role w nowym środowisku ukształtowane były w dużej mierze pod wpływem wypracowanych w drugiej połowie XIX wieku teorii w Stanach Zjednoczonych. Gdy do Kanady zaczęli napływać masowo Polacy i Ukraińcy, w Stanach już istniały publikacje na temat słowiańskich przybyszy. Obrona miejscowej ludności anglosaskiej przed kulturowo i religijnie obcymi elementami rozprzestrzeniła się szeroko. Ruch ten znany jest w literaturze historycznej i socjologicznej pod nazwą natyvizm. Na przykład N. S. Shaler wywodził, że amerykańska demokracja oparta jest na angielskim dziedzictwie rasowym. Henry C. Lodge starał się udowodnić, że napływ emigrantów do Stanów Zjednoczonych osłabił charakter narodowy Amerykanów. F. A. Walker w studiach statystycznych ostrzegał, że emigranci stanowiący mniej wartościowy element u siebie w domu, po przybyciu do Ameryki wypierali wartościowych pod względem moralnym i społecznym Amerykanów. Dużo później, bo w roku 1921, Madison Grant⁸⁷ oskarżał politykę imigracyjną o sprowadzanie ubogich i niższych „ras” z Europy południowo-wschodniej, które rozpluwając się w rasowo wyższych elementach z Europy północnej i Wielkiej Brytanii obniżają jakość amalgamatu z amerykańskiego „tygla”.

Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie rozpowszechnione przeświadczenie o nierówności ras i narodów leżało u podłoża zhierarchizowania różnych grup etnicznych. Przynależność do grupy etnicznej była identyfikowana z przynależnością do klasy społecznej⁸⁸. Anglosasi w obu przypadkach stali na szczycie drabiny społecznej. Słowianie sprowadzani do ciężkich robót znajdowali się niemal u samego dołu. Jeszcze niżej byli Azjaci, w tym szczególnie Chińczycy, którym wzbroniono wstępu do Kanady (1923). Japończycy i Hindusi ograniczeni byli do minimum rygorystycznymi przepisami. Wszyscy Słowianie należeli w całym interesującym nas tu okresie do grupy emigrantów nie uprzywilejowanych, ale w roku 1923, gdy restrykcyjne przepisy imigracyjne ustalały swego rodzaju gradację wśród dopuszczalnych do Kanady narodowości, Polacy razem z innymi narodowościami z Europy

⁸⁷ M. Grant, *The Passing of the Grate Race*, New York 1921. Zob. również na temat natyvistów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie: L. Wa w r o w, *Nativism in English Canada. Attitudes of Anglo-Saxons to the Influx of 1896—1914 Immigration*, [w:] *From Prairies to Cities*, red. B. Heydekorn, Toronto 1975 Canadian-Polish Research Institute, s. 68—80, Studies nr 9.

⁸⁸ J. Porter, *The Vertical Mosaic*, Toronto 1965 University of Toronto Press, s. 61.

wschodniej zaliczeni zostali oficjalnie do grupy nie posiadającej preferencji (*non-preferred*)⁸⁹. Z tej kategorii akceptowano jedynie osadników i robotników rolnych oraz służbę domową. Tym samym przepisy te ustalały skład społeczny polskich emigrantów.

Polscy i ukraińscy chłopci sprowadzeni do Kanady w wyniku jej potrzeb gospodarczych z zasady znajdowali poparcie u pracodawców, którzy cenili w nich tanią siłę roboczą. Ich użyteczność gospodarcza była rzadko kwestionowana, chyba że z punktu widzenia konkurencji na rynku pracy, w okresach kryzysów. Zastrzeżenia wysuwane w stosunku do słowiańskich emigrantów dotyczyły głównie ich roli jako przyszłych obywateli, ich kwalifikacji kulturalnych i moralnych. Wyobrażenia o słowiańskich przybyszach oparte były często na rozpowszechnionych mitach, nie mających uzasadnienia w rzeczywistości.

Program asymilacji czy jak później zaczęto to określać „kanadyzacji” emigrantów prowadzony przez szkoły, protestanckie organizacje religijne i różne instytucje społeczno-oświatowe miał początkowo pozbawić przybyszów cech wyodrębniających ich kulturalnie. Wkrótce jednak poczęto się skłaniać do koncepcji mozaiki, którą z kolei przekształcono w propagowaną obecnie politykę wielokulturowości.

Wyobrażenia o Polakach, czy generalnie mówiąc o Słowianach, uległy w społeczeństwie kanadyjskim istotnym zmianom dopiero od czasu drugiej wojny światowej. Przybycie nowej fali emigracyjnej, w skład której wchodził spory odsetek inteligencji, awans społeczny potomków starych emigrantów, a także rosnąca rola państw słowiańskich w świecie odegrały w tych przemianach rolę decydującą.

⁸⁹ V. i B. Lasker, *Immigration Policies*, Toronto 1944 Ryerson Press.